

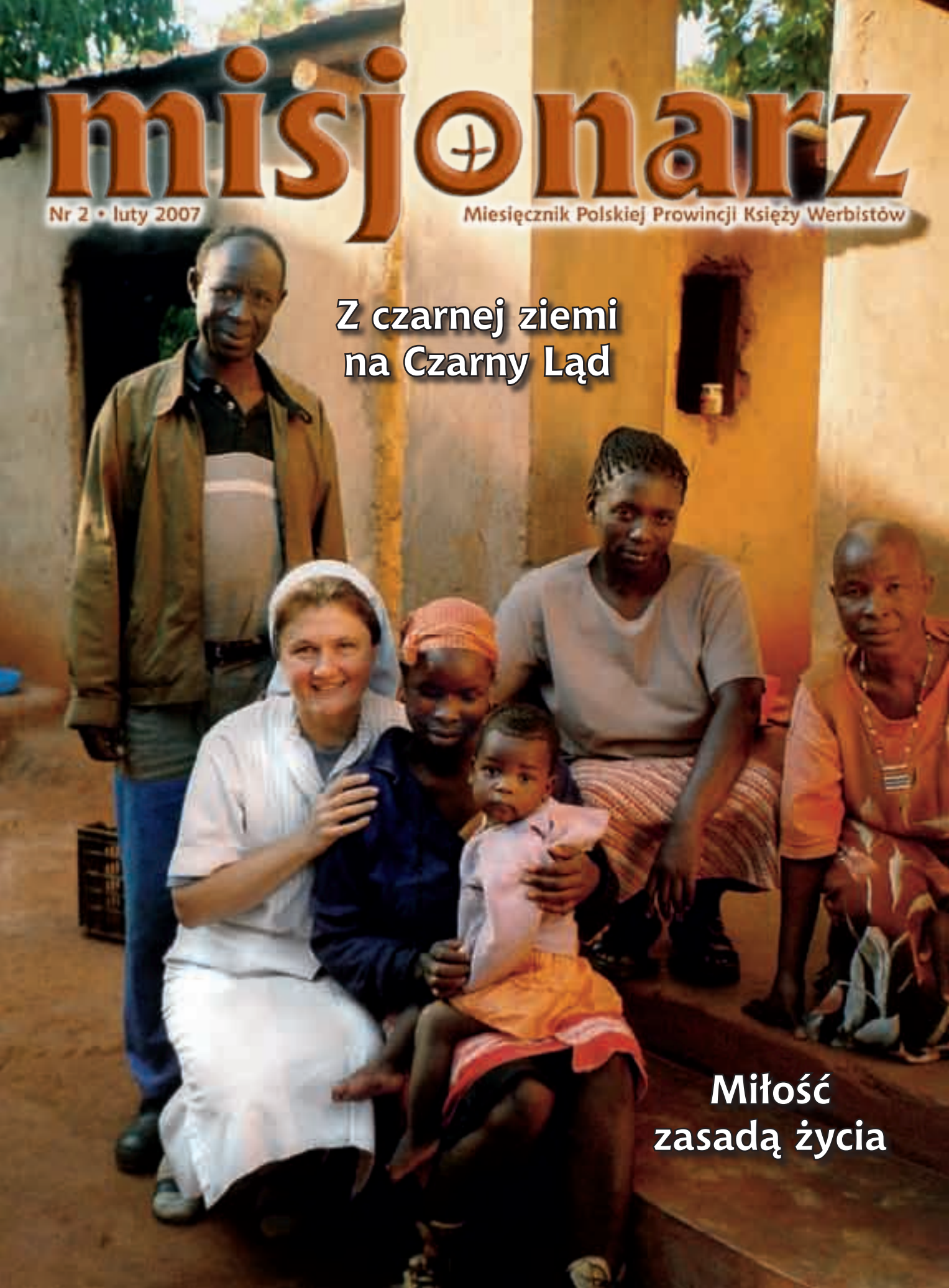
# misjonarz

Nr 2 • luty 2007

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

Z czarnej ziemi  
na Czarny Łą

Miłość  
zasadą życia



3 Rozmowa z o. Teodorem Grzyšką SVD

Z czarnej ziemi na Czarny Ląd

6 Rozmowa z bp. Rimantasem Norvilą

Czy werbiści pojedą na Litwę?

8 Dorota Zok SSpS

MIŁOŚĆ zasadą życia

10 Papieskie intencje misyjne

11 Refleksja biblijna: Waldemar Wesoly SVD

Samarytanka misjonarka

12 Zbigniew Hauser

Śladami św. Augustyna

13 Felieton: Henryk Jerzmański

Trudno być papieżem

16 Adam Olczyk SVD

Stać się Brazylijczykiem  
dla Brazylijczyków

20 Piotr Karolewski SVD

Miejsce wielkich potrzeb

22 Maksymiliana Sojka SSpS

To był piękny dzień

23 Islam w świecie: Adam Wąs SVD

Tradycyjny islam a świat współczesny

24 Misjonarze w historii:

Marcin Borucki SMSAA

Polak wśród Chińczyków

27 Świat misyjny:

Mozambik

32 Poczta misyjna

34 Krzyżówka

## W następnym numerze:

✓ Zdzisław Grad SVD, „Ojciec, wróć do więzienia”

✓ „15 lat werbistów na Madagaskarze”

✓ Grzegorz Kubowicz SVD, „Bóstwa i czarownicy”

Okładka I: S. Dorota Zok SSpS, RPA

fot. archiwum Doroty Zok SSpS

Okładka IV: Misyjne Seminarium Księży

Werbistów w Pieniężnie od frontu

fot. Feliks Kubicz SVD



Fot. Archiwum SSpS

2 lutego obchodzimy Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Niech przypomnienie pierwszych ślubów złożonych 6 lipca ub.r. w Sulejówku zachęca do modlitwy w intencji wszystkich zakonnic i zakonników, szczególnie SVD, SSpS i SSpSAP. Od lewej klęczą: s. Maria Treffoń, s. Nadzieja Lewczenko, s. Magdalena Szwankowska i s. Agnieszka Kobiątka

## Drodzy Czytelnicy



Jerzy Grzybowski

Ten numer „Misjonarza” zaczynamy rozmową z o. Teodorem Grzyšką SVD, misjonarzem pracującym w Tanzanii. Jego wypowiedź traktujemy jako refleksję nad swoim życiem, marzeniami młodości i ich realizacją w wieku dojrzałym. O. Teodor chciał zrobić w życiu coś dobrego dla ludzi. Odkrył, że wiele może zrobić wraz z tymi, którzy mu pomagają. Na pewno wielu misjonarzy mogłoby potraktować te słowa jako swoją dewizę. Dlatego warto wspierać misjonarzy. Z naszą pomocą mogą zrobić wiele dla ludzi. O. Teodor ma już długoletnie doświadczenie misyjne. Ale warto też poznać pierwsze kroki, jakie stawia w samodzielnej pracy misyjnej w Argentynie, znany już czytelnikom „Misjonarza”, o. Piotr Karolewski SVD.

W tym numerze powracamy też do tematyki AIDS. Jest to, jak się zdaje, najbardziej dramatyczna choroba XXI w., dziesiątkuje szczególnie ludność Afryki. O pracy wśród chorych na AIDS pisze s. Rozalia Paliczka SSpS z Mozambiku i s. Dorota Zok SSpS z RPA. Poruszamy ten temat w kontekście obchodzonego 11 lutego Światowego Dnia Chorych. Zapraszam także do zainteresowania się problemami sąsiadów, za przysłowiową miedzą, czyli na Litwie. Pomoże nam w tym rozmowa z litewskim bp. Rimantasem Norvilą. Interesująca będzie też wędrówka śladami św. Augustyna w Algierii. Życzę ciekawych wędrówek z „Misjonarzem” także po innych krajach.

Jerzy Grzybowski

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/311/2007 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Tomasz Szyszka SVD, Michał Studnik SVD;

**Redaktor naczelny:** Jerzy Grzybowski; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), Lidia Popielewicz

**Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,

tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

**DTP i opr. graficzne:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjne Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjne Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,

Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;

e-mail: refermis@post.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.*

*Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.*



# Z czarnej ziemi na Czarny Ląd

Rozmowa z o. Teodorem Grzyšką SVD,  
misjonarzem w Kenii

– Minęło już 25 lat pracy Ojca na misjach. Jak to się stało, że został Ojciec misjonarzem?

– Gdy się jest dzieckiem, marzy się o przyszłości i zastanawia, jaka ona będzie, gdzie nas rzuci los. Niektórzy z nas zapewne wyobrażają sobie dalekie podróże po egzotycznych krajach i pragną dostatecznego życia. Ja miałem podobne marzenia i niektóre z nich ziściły się w moim dorosłym życiu. A wszystko zaczęło się w Katowicach-Piotrowicach, gdzie się urodziłem i ukończyłem technikum samochodowe. Już w szkole podstawowej zetknąłem się z misjonarzami-werbistami, szczególnie zapamiętałem o. Józefa Glinkę – misjonarza z Indonezji. Wtedy jeszcze nie pałałem chęcią zamieszkania w dalekim od domu rodzinnego kraju, raczej pociągała mnie myśl o pracy wśród ubogich, bezradnych ludzi, o których wszyscy zapomnieli.

Dorastałem ze świadomością potrzeby zrobienia czegoś znaczącego w swoim życiu. Nie tyle wielkiego, ile ważnego dla ludzi. Jednak wtedy wydawało mi się to nierealne. Tymczasem w 1974 r. po maturze zdecydowałem się wstąpić do Seminarium Misyjnego w Pieniężnie na Warmii, gdzie już wtedy od trzech lat studiował mój starszy brat, obecnie misjonarz posługujący w Brazylii, dwaj koledzy z mojej parafii oraz oczywiście o. Józef Glinka. Ktoś może powiedzieć, że była to łatwiejsza decyzja, kiedy miało się kogoś z rodziny, bliskich kolegów, wielkich misjonarzy podążających w tym samym celu – a jednak wcale tak nie było.



O. Teodor Grzyška SVD podczas poświęcenia kliniki w Eldoret

– Gdzie jako misjonarz stawiał Ojciec pierwsze kroki?

– Po siedmiu latach studiów, w wieku 29 lat zostałem wyświęcony i posłany do Ghany. Najpierw jednak musiałem nauczyć się angielskiego w Liverpoolu, a po dziesięciu miesiącach wylądowałem na Czarnym Lądzie. Wtedy w Ghanie był stan wyjątkowy i po wyjściu z samolotu pomyślałem, że nagle znalazłem się na froncie. Wszędzie była policja i wojsko z karabinami. Lotnisko przypominało jarmark, było pełno ludzi i trzeba było szukać celników w tym niezliczonym tłumie. Po krótkich negocjacjach i przekupstwie udało mi się, na szczęście, wyjść z lotniska. Pierwsza noc była straszna. Przywitały mnie upał i komary, a po trzech miesiącach aklimatyzacji i po odwiedzeniu kilku misji zostałem skierowany do parafii w Akrze, aby szlifować język i przyzwyczaić się do pracy misyjnej na obcym mi terenie. Zetknąłem się z ubóstwem i głodem, którego wkrótce sam doświadczyłem. Walka przed sklepami o chleb nie była czymś wyjątkowym, a długie kilkudniowe kolejki po paliwo ciągnęły się przed każdą stacją paliwową. Trudno wtedy głosić Słowo Boże – ludziom głodnym i umierającym na tyfus, cholera czy żółtą febrę.

– Czy długo Ojciec tam pozostał?

– Po kilku miesiącach w Akrze, biskup przeznaczył mnie do pracy w buszu, czyli do jednego z najtrudniejszych obszarów. Najpierw musiałem nauczyć się języka tubylczego, aby niezwłocznie rozpocząć pracę

Kilimandżaro to charakterystyczne miejsce dla Kenii i Tanzanii – znak rozpoznawczy tej części Afryki





Święcenia kapłańskie w Eldoret

frontową. Miałem wówczas do obsługi 20 wiosek. Do najbliższej trzeba było jechać bezdrożami, po wertepach, 60 km, tam zostawiało się samochód i dalej już na piechotę od wioski do wioski. Taka wyprawa trwała ok. tygodnia. W każdej wiosce przebywałem półtora dnia.

– Jak ludzie przyjmowali misjonarza? Co Ojciec robił w wiosce?

– Entuzjastycznie. Po posiłku była nauka religii oraz cierpliwe wysłuchiwanie opowieści o wszystkich problemach i potrzebach wioski. Niestety, potrzeby przerastały moje możliwości pomocy, jednak na niektóre z nich, jak wybudowanie prostej szkoły lub kaplicy, udawało się odpowiedzieć. Ludzie byli chętni do pracy, ale nie zawsze wystarczało funduszy, dlatego te proste budowle trwały nierzadko latami. W każdej wiosce do pomocy miałem katechistę, który przygotowywał wiernych do przyjęcia sakramentów.

Każdą wioskę starałem się odwiedzać przynajmniej raz w miesiącu. Dla tamtejszych ludzi było to istne święto. Uderzeniami w stary bęben hamulcowy, zastępujący dzwony, oznajmiano, że jestem w wiosce i należy przyjść do kościoła. Trzeba było czekać nawet kilka godzin, zanim wszyscy przybyli. Ubierali się wtedy w najlepsze stroje, ze wszystkimi ozdobami. Na ofiarę dawali, co mieli – im biedniejsza wioska, tym hojniejsza. Zresztą podobnie jest na całym świe-



W kościele w Eldoret

cie: im ktoś bogatszy, tym bardziej skąpy i dążący do większego majątku, nawet kosztem biednych.

– Udało się Ojcu ustrzec chorób?

– Choroby, szczególnie malaria i tyfus, często występujące w Afryce, również mnie nie oszczędziły. Ghana była uważana za „grób białego człowieka”. Na szczęście dzięki nowoczesnej medycynie malaria już nie jest tak groźna jak kiedyś. Mimo to ludzie wciąż umierają, a szczególnie dzieci. Dzieje się tak głównie z powodu niedopatrzenia, zbyt późnej interwencji i niezazywania odpowiednich lekarstw. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych została rozpoznana jeszcze jedna straszna choroba – AIDS, na którą umierają przeważnie młodzi ludzie.

– Nie miał Ojciec żadnego urlopu?

– Po sześciu latach pracy w Ghanie wyjechałem do Anglii, aby wzmocnić swoje mocno nadszarpnięte siły. Dwa lata spędziłem w parafiach w Londynie, po czym wróciłem na Czarny Łą – tym razem zostałem skierowany do Kenii, do naszej młodej wtedy misji. Afryka niby ta sama, a jednak zupełnie inna. Mentalność ludzi żyjących w bardziej rozwiniętym ekonomicznie kraju, a co za tym idzie na nieco wyższym poziomie życia, różniła się od mentalności mieszkańców Ghany, co zauważyłem zaraz w pierwszych dniach po przylocie. W Kenii zostałem wyznaczony do pracy administracyjnej jako ekonom naszego zgromadzenia.

– To coś nowego! Jak sobie Ojciec z tego rodzaju pracą poradził?

– Praca okazała się o wiele łatwiejsza, jak i cały kraj. Kenia to kraj bardzo zróżnicowany klimatycznie. Większość ludzi mieszka na płaskowyżu dochodzącym do 2500 m n.p.m. Panujący klimat sprzyja uprawom i nie ma tylu chorób tropikalnych. Północna część to pustynia, gdzie od wieków mieszkają plemiona przystosowane do klimatu i otoczenia.

Pracując w administracji, zająłem się również pracą wśród młodzieży w pobliskiej szkole dla nauczycieli. Przez 12 lat byłem w Nairobi, mieście przypominającym niejedną metropolię europejską. W 1993 r. nasze zgromadzenie zdecydowało wybudować semi-



narium dla afrykańskich studentów teologii. Budowę ukończyłem w 1994 r. i dzisiaj studiuje tam ponad 30 studentów z wielu krajów afrykańskich.

W 2002 r. zostałem przeznaczony do pracy w zachodniej części Kenii, 300 km od Nairobi i tu pracuję do dziś. Znowu zajmuję się pracą wśród młodzieży uniwersyteckiej oraz pomagam w parafii. Jest nas tutaj trzech: Słowak, Indonezyjczyk i ja. Parafia mieści się na obrzeżach piątego co do wielkości miasta w Kenii. Jak w każdym mieście na obrzeżach, tak i tu mieszczą się slumsy. Właśnie tu pracujemy.

– Nie ma Ojciec już żadnego problemu z wchodzeniem w inną kulturę, inną mentalność?

– Będąc misjonarzem trzeba w jakiś sposób zapomnieć, skąd się wyszło i z jakiej kultury. Należy dostosować się do zwyczajów ludzi. Tutejsi ludzie oczekują od nas zaakceptowania ich zwyczajów, ale też wybaczą misjonarzowi pomyłki, jakie popełnia na początku. Polska jest krajem dla nich nieznanym, nie mówiąc już o Śląsku. Są ciekawi, skąd misjonarz przyjechał. Nie mogą zrozumieć, że przybyłem z kraju bogatszego – bo kto opuszcza dobrobyt i zamieszkuje wśród biednych? Tak było w Ghanie, tak jest i w Kenii. Wprowadzanie zwyczajów kulturowych z kraju pochodzenia misjonarza na nic się przyda, bo to dla nich obce i niezrozumiałe. Oczekują czegoś przeciwnego – chcą, aby misjonarz zrozumiał i dostosował się do ich zwyczajów. Tak właśnie powinno być, inaczej misjonarz nie ma szans na sukcesy czy nawet przetrwanie. Jednak tego, skąd się wyszło, się nie zapomina. Może nie jest już tak tęskno, ale miłość do ziemi ojczystej pozostaje. Tutaj zawsze pozostaniemy obcymi, mimo poznania kultury i języka.

Z czarnej ziemi na Czarny Łą, to droga daleka i trudna. Po dwudziestu pięciu latach, mogę jednak powiedzieć, że również piękna.



Nowy samochód misji. Owoc akcji „Kierowcy misjom”

Przesyłam najgorętsze pozdrowienia z Czarnego Łądu dla wszystkich, którzy w ramach XII Ogólnopolskiej Akcji św. Krzysztofa – Kierowcy na rzecz Misji’ Pieniężno 2006 przyczynili się do zakupu samochodu niezbędnego w naszej pracy misyjnej. Samochód z napędem na cztery koła zdaje egzamin szczególnie w porze deszczowej, trwającej w Kenii kilka miesięcy w roku. Dzięki niemu nasi wierni będą mieli Msze św. nawet w czasie opadów, co dotychczas było niemożliwe. Ja również modłę się za tych, którzy swoimi modlitwami wspierają nas, pracujących w krajach misyjnych, a szczególnie w Kenii.

Zostańcie z Bogiem.

Teodor Grzyśka SVD

### ciekawostki misyjne

#### Co to takiego: juju?

W Ghanie rozpowszechnione było juju, czyli wierzenia magiczne. Wiara w juju albo leczyła ludzi, albo ich uśmiercała. Wiele czasu spędziłem na tłumaczeniu, że szpital i lekarz mają więcej siły niż czarownik. Cóż, kiedy dopiero gdy czarownik nie pomógł, udawano się do szpitala, ale wtedy niestety przeważnie było już za późno.

Jednak trzech czarowników udało mi się ochrzcić. Każdy z nich trzymał swoje fetysze w określonym miejscu i żeby ich ochrzcić, musiałem własnymi rękami te fetysze najpierw zniszczyć. Ludzie z kolei, mimo że chcieli być ochrzczeni, bali się ich pozbyć. Jeden z czarowników trzymał swoje fetysze zakopane pod drzewem. Napracowałem się wtedy solidnie przy wykopywaniu drzewa w poszukiwaniu fetyszów w ziemi. Przeważnie były to jakieś figurki z kamieni lub drzewa, naczynia gliniane, a nawet zwykłe wysuszone nasiona. Dla nich te rzeczy miały niesamowitą siłę magiczną.

Teodor Grzyśka SVD



Fot. archiwum Teodora Grzyśki SVD

# Czy werbiści pojedą na Litwę?

– Od pięciu lat kieruje Ksiądz Biskup diecezją wylkowyską. Proszę przedstawić czytelnikom „Misjonarza” tę diecezję.

– Do diecezji wylkowyskiej przyjechałem z Kowna. W archidiecezji kowieńskiej byłem biskupem pomocniczym. 5 stycznia 2002 r. zostałem mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem wylkowyskim. Ingres do katedry odbył się 10 lutego tego samego roku. Diecezja wylkowyska (Vilkaviškis) znajduje się na terytorium Republiki Litewskiej. Jest położona na lewym brzegu Niemna, graniczy z archidiecezją kowieńską i wileńską, diecezjami koszedarską, ełcką (Polska) i grodzieńską (Białoruś), a także z Obwodem Kaliningradzkim należącym do Rosji. Diecezja należy do metropolii kowieńskiej. Kuria diecezjalna znajduje się w Mariampolu.

Diecezja wylkowyska została powołana do życia 4 kwietnia 1926 r., gdy papież Pius XI w Konstytucji apostolskiej *Lituanorum gente* ogłosił założenie Litewskiej Prowincji Kościelnej. Patronem nowej diecezji został św. Antoni Padewski.

Diecezja wylkowyska bardzo ucierpiała w czasie II wojny światowej oraz podczas okupacji sowieckiej. Częściowo lub całkowicie zniszczono wówczas 32 kościoły, z których po wojnie tylko 12 udało się w krótkim czasie odbudować. W czasie drugiej okupacji sowieckiej na emigrację na Zachód udało się 100 księży. Niektórzy z pozostałych (ok. 70) byli uwięzieni lub zesłani, kilku zamordowano. Władze sowieckie przy okazji likwidacji parafii zamknęły 12 kościołów. W diecezji, jak i na całej Litwie, wprowadzono zakaz nauczania religii w szkołach, ograniczono katechezę dzieci, systematycznie narzucano ateizm. Ważną rolę w kultywowaniu wiary odegrała założona w 1972 r. i drukowana w podziemiu „Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie”, której redaktorem naczelnym był pochodzący z diecezji wylkowyskiej, a także w niej pracujący ks. Sigitas Tamkevičius SJ (obecnie jest metropolitą archidiecezji kowieńskiej).

Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości (1990 r.) restytuowały się działające przed wojną organizacje katolickie, instytuty życia konsekrowanego; powołano do życia nowe jednostki. Wzniesiono z ruin 10 kościołów, m.in. katedrę w Wylkowyszkach i ze-

Z bp. Rimantasem Norvilą,  
ordynariuszem diecezji  
wylkowyskiej, rozmawia  
Jerzy Grzybowski

spół poddominikański w Liškiawie – arcydzieło późnego baroku.

Diecezja liczy obecnie 403 tys. mieszkańców, z czego 91% to katolicy. Ma 104 parafie. Służą im 122 kapłanów, w tym 8 księży zakonnych.

bp Rimantas Norvila

– Jakie są największe problemy duszpasterskie na terenie diecezji kierowanej przez Księdza Biskupa?

– Nie brakuje problemów, takich jak brak kapłanów, wzrastająca sekularyzacja oraz osłabienie wiary w wielu rodzinach. Na młodzież ogromny wpływ ma telewizja, szczególnie reklama tzw. wolności i stylu życia bez odpowiedzialności.

Mimo licznych zagrożeń i wyzwań ukierunkujemy się na działania pozytywne, na tworzenie nowej strategii nadziei. Po odtworzeniu podstawowych i niezbędnych instytucji zależy nam na budowie żywego Kościoła. Rada kapłańska zatwierdziła program katechizacji, przygotowujący młodzież do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: spowiedź, Pierwsza Komunia i bierzmowanie. Pragniemy, aby nie tylko przez pogłębienie wiedzy religijnej, lecz także doświadczenie życia chrześcijańskiego młodzież aktywnie włączyła się do życia wspólnoty parafialnej. W parafiach są tworzone grupy modlitewne. W wielu parafiach trwa długoletni program odnowy (*Atgavink*). Dzięki staraniom księży i katechetów ta działalność przynosi dobre rezultaty.

– Diecezja wylkowyska na Litwie sąsiaduje z diecezją ełcką w Polsce. Co wynika z tego sąsiedztwa?

– Z sąsiadującą diecezją ełcką podtrzymujemy przyjazne stosunki. Kapłan z naszej diecezji pracuje w Puńsku wśród ludności litewskiej. Młodzież uczestniczy w rekolekcjach w Smolanach wspólnie z młodzieżą polską.

W 2004 r. 19-osobowa delegacja utworzona z pracowników Caritas, centrum młodzieżowego, katechetycznego rodziny i młodzieży, pod kierownictwem biskupa odwiedziła Ełk, gdzie mile została

Zespół poddominikański w Liškiawie, o którym wspomina bp Rimantas Norvila

Typowa litewska kapliczka przydrożna

przyjęta przez bp. Jerzego Mazura SVD. Delegacja zapoznała się z pracą diecezji ełckiej. Pracownikom Centrum Katechetycznego naszej diecezji o duszpasterstwie, szczególnie o katechezie dla młodzieży, opowiadał ks. Szymon Klimaszewski i ks. Dariusz Rogiński. Ks. Klimaszewski zapoznał nas ze znanym ruchem „Światło-Życie”, a ks. Rogiński przedstawił także niektóre aspekty katechezy dzieci i młodzieży oraz duszpasterstwa w Sejnach. Ks. Klimaszewski z grupą współpracowników kilkakrotnie odwiedzał diecezję wylkowyską, przedstawiając metodykę ruchu oazowego katechetom i animatorom grup młodzieżowych; prowadził dla nich rekolekcje. Jest sporo kontaktów osobistych między księżmi z obu diecezji.

– *Przed kilku laty Ksiądz Biskup odwiedził Pieniężno. Czy widzi Ksiądz Biskup perspektywę współpracy z werbistami?*

– Byłem bardzo zadowolony z pobytu w Pieniężnie. Odwiedziliśmy to miejsce wspólnie z polsko-litewską komisją biskupów, działającą już wiele lat. Należy do niej m.in. biskup ełcki Jerzy Mazur SVD. To on zaprosił nas do odwiedzenia centrum werbistów w Pieniężnie. Komisja składa się z trzech biskupów, reprezentujących różne kraje, oraz kilku księży. Jestem wdzięczny ojcom werbistom za ciepłe przyjęcie, a także cieszę się z ich poświęcenia, rzetelności. Cieszę się, że słowo Boże stale jest głoszone i coraz więcej ludzi upewnia się, że to Słowo jest żywe, skuteczne, ostrzejsze niż miecz obosieczny (por. Hbr 4,12). Zapoznając się z działalnością Zgromadzenia, szczególnie cieszy działalność na rzecz misji w różnych krajach, doświadczenie werbistów w pracy w różnych kulturach. Bardzo cieszyłoby się, jeśli ktokolwiek z członków Zgromadzenia zgodziłby się rozpocząć działalność w naszej diecezji. Najserdeczniej zapraszamy i oczekujemy. W ten sposób w najbliższym sąsiedztwie, według swego charyzmatu, wykorzystując bogate doświadczenie misyjne, werbiści przyczyniliby się do pomocy naszym wierzącym odnaleźć niewyczerpalne bogactwo słowa Bożego, pomogli im żyć żywą wiarą. Taka pomoc byłaby bardzo ważna w naszym kraju. Pozycja Kościoła na Litwie jest dzisiaj słaba, przede wszystkim z powodu braku kapłanów i zakonników. Jest to związane z kilkudziesięcioletnią ateizacją prowadzoną przez władze sowieckie. A chcielibyśmy lepiej sprostać wyzwaniom dnia dzisiejszego.

– *Może nasza rozmowa zachęci kogoś ze Zgromadzenia Słowa Bożego do pracy na terenie diecezji wylkowyskiej. Bardzo dziękuję Księdzu Biskupowi za rozmowę.*



s. Dorota Zok SSpS



Zdjęcie: Archiwum Doroty Zok SSpS

AIDS jest nadal tematem tabu, tematem wstydlivym, tajemnicą, raną przeszłości, z którą czasem trudno żyć, niewybaczone błędem, rozczarowaniem w miłości... Dla Afrykanina jest bardzo trudno zaakceptować leczenie tabletkami, tutaj wciąż się jeszcze wierzy w tradycyjne leczenie, zioła, magię, które w tym przypadku nie pomagają.

Matka Teresa z Kalkuty napisała kiedyś, że to, co robimy, jest tylko kroplą wody w oceanie, ale bez tej kropelki ocean byłby uboższy. To warząc tym ludziom w ich drodze do życia

– lub do śmierci – na pewno bardzo wiele się od nich nauczyłam. To ludzie jak my wszyscy – ze swoją przeszło-

i dotknął dna, a potem powstał, może powiedzieć, co to jest wolność i bycie sobą. Ludzie ci pokazują mi każdego dnia, że szczęścia nie buduje się na przyjemności, ale na zwycięstwie nad sobą. Pokazują mi też, że jesteśmy powołani, by kochać, żyć bez strachu i być wszystkim, czym możemy. Trzeba mieć odwagę, by pogodzić się z własnym przeznaczeniem.

Już od kilkunastu lat żyję i pracuję z ludźmi chorymi w Afryce. Myślę, że jest to dla mnie przede wszystkim wielki DAR. Nigdy nie spotkałam tak bardzo modlących się ludzi, niezależnie od wyznawanej religii. Doświadczam przy nich każdego dnia, że prawdziwy scenariusz życia nie piszemy sami, pisze za nas KTOŚ, KTO KOCHA nas całym sercem. Bóg jest częścią życia. Doświadczam przy nich Boga żywego, który swoim MIŁOSIĘRDIEM I MIŁOŚCIĄ obejmuje cały świat i każdego z nas, niezależnie od przeszłości, pomyłek i upadków. W niepamięć pójdą wszystkie

nasze biedy, bo będziemy sądzeni za DOBRO, które uczyniliśmy. W owej chwili wielkie pytanie, przed którym stanie ludzkość, nie będzie brzmiało: „Jak żyłem?”, ale „jak kochałem?”.

Pamiętam, że kiedyś dane mi było być przy człowieku, który umierał mając jedynie 28 lat. Nie było już dla niego ratunku. Nie potrafił się z tym

pogodzić, prosił i błagał o jeszcze jedną szansę – tę jedyną i ostatnią, ale było już za późno. My, którzy jeszcze żyjemy, możemy Bogu dziękować, że w naszych dłoniach i sercach mamy tę „jeszcze jedną szansę”. Całe życie jest szansą. Każdy człowiek, niezależnie

od swojej przeszłości, zranień i popełnionych błędów, zasługuje na tę „jeszcze jedną szansę” każdego dnia. I jeżeli uważamy się za ludzi religijnych, to dawanie tych szans powinno być naszym chlebem codziennym, a wybaczenie samemu sobie, Bogu i innym – powietrzem, którym oddychamy.

Jestem misjonarką w Afryce od prawie 14 lat i mogę tylko podpisać się pod słowami Matki Teresy z Kalkuty, że to, co robimy, jest kroplą w oceanie cierpienia Afryki, ale pełnego sensu życia nie osiąga się dzięki wielkim czynom, lecz dzięki wielu małym, w których MIŁOŚĆ JEST NA PIERWSZYM MIEJSCU.



# MIŁOŚĆ zasada życia

Dorota Zok SSpS, RPA

**K**ażdego dnia ok. 14 tys. ludzi zostaje zarażonych wirusem HIV i 8,2 tys. umiera z powodu AIDS. Statystyki podają, że ok. 42 mln ludzi na świecie żyje z wirusem HIV, a 95% z nich żyje w krajach rozwijających się, w tym największa część w Afryce. Większość tych ludzi to młodzi w wieku 15-24 lat. Na pierwszym miejscu w skali światowej znajdują się Indie, później Botswana i Południowa Afryka, w której żyje 6,3 mln zarażonych wirusem HIV.

To wielkie cierpienie Afryki stało się wyzwaniem dla całego Kościoła, a w nim dla naszego zgromadzenia – misjonarek Sióstr Służebnic Ducha Świętego. W 2003 r. założyłyśmy w Afryce nową misję, w której pracujemy tylko dla ludzi żyjących z AIDS. Jesteśmy z pięciu różnych krajów: Indii, Ghany, Indonezji, Słowacji i z Polski. Cała nasza wspólnota jest włączona w służbę dla chorych, sierot oraz w programy służące rozwojowi życia, skierowane do młodzieży. Obecnie opiekujemy się ok. 200 pacjentami, którzy są na leczeniu przedłużającym ich życie. Dzięki temu ok. 80-85% ludzi odzyskuje zdrowie, potrafi żyć, pracować, prowadzić normalne życie, przyjmując każdego dnia lekarstwa. Wciąż jednak wielu umiera...

ścią naznaczoną bólem i cierpieniem, pomyłkami i radościami, przebaczeniem i zapomnieniem. Są wielcy w swoim znoszeniu cierpienia. Niektórzy z nich mówią, że stracili wszystko, ale odnaleźli siebie i Boga – bo tylko człowiek, który doświadczył utraty



W naszym Ośrodku dla chorych na AIDS chorzy otrzymują warzywa z ogrodu przeznaczonych tylko dla nich



o. Waldemar Wesoly SVD

# lut 2007

ABY RZĄDY  
WSZYSTKICH KRAJÓW  
W DUCHU SOLIDARNOŚCI  
CORAZ OFIARNIEJ  
WŁĄCZAŁY SIĘ DO WALKI  
Z CHOROBIAMI  
I WIELKIMI EPIDEMIAM I  
W TRZECIM ŚWIECIE



fot. Maciej Malicki SVD

s. Kinga Czerwonka SSpS, Papua Nowa Gwinea

Podział świata przebiega obecnie według schematu północ – południe. Rzeczywistość polityczna i gospodarcza, typy patologii są różne w poszczególnych regionach, przy czym granice są umowne: południe obejmuje trzy czwarte globu, północ zaledwie jedną czwartą. Na północy dominują choroby sercowo-naczyniowe, nowotworowe, zwyrodnieniowe, choroby związane z przekarmieniem i siedzącym trybem życia, patologia urazowa wypadkowa i cała grupa tzw. chorób cywilizacyjnych (depresje, alkoholizm, nikotynizm i narkomania). Na południu natomiast patologią dominującą są choroby zakaźne i inwazyjne (malaria, ciężkie postaci odry, ostre zapalenie opon mózgowych, gruźlica, bilharzioza, filariozy itd.) na tle niedoborów pokarmowych (głód kaloryczny prowadzący do marazmu) i inne formy niedożywienia białkowego, awitaminozy, niedobór jodu (wole endemiczne) itd.

Można powiedzieć, że na północy szerzy się patologia człowieka starego, bogatego i mieszkającego w mieście, w kontekście życia zorganizowanego i w przesyce. Południe natomiast to obszar schorzeń człowieka młodego, biednego, zamieszkującego wieś, zagrożonego niedożywieniem i żyjącego w społeczeństwie destabilizowanym. Średnia długość życia mieszkańca np. Gambii jest o 42 lata niższa niż Francuza. Ryzyko śmierci noworodka w Afganistanie przed osiągnięciem roku życia jest 40 razy wyższe niż noworodka japońskiego. Podobne przykłady można mnożyć w nieskończoność.

Południe jest też narażone, zwłaszcza Afryka, na szerzącą się epidemię AIDS, która stała się piątą w kolejności przyczyną śmiertelności w świecie. Plaga w jednym miejscu świata przenosi się błyskawicznie na drugi koniec. Gdy rozszerzała się choroba AIDS, proces ten trwał dłużej; dziś epidemia SARS, która zaczęła się w małej chińskiej prowincji, w krótkim czasie doprowadziła do tego, że mieliśmy umierających na nią także w Kanadzie. Świat to dzisiaj naczynia połączone. Sytuacja biednych prędzej czy później będzie odbijać się na obszarach dostatku.

Wielu patologiom można zapobiec środkami medycznymi i na nich opiera się wiele programów zdrowia (rehydratacja doustna, poszerzony program szczepień,

edukacja w zakresie żywienia, oświata sanitarna). Tymczasem rozwiązania techniczne są z trudem wdrażane, niekiedy niemożliwe do zastosowania i trzeba szukać innych rozwiązań. Patologia krajów południowych tworzy swoisty kompleks chorobowy, na który składają się wielość czynników pasożytniczych, choroby zakaźne i zły stan odżywienia.

Instancją powołaną do regulacji problemów zdrowia w świecie jest istniejąca od 1948 r., wyspecjalizowana instytucja ONZ, Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Ze swoim budżetem „oficjalnym”, ale głównie dzięki budżetowi „równoległemu”, jest w stanie realizować liczne programy specjalistyczne, dotyczące wielu aspektów problemu ochrony zdrowia. Są to m.in. poszerzony program szczepień (1974), specjalny program badań i formacji w zakresie chorób tropikalnych (TDR), światowy program walki z AIDS (1987), program walki z chorobami biegunkowymi (1978).

Nierówność rozdziału dóbr materialnych jest łatwo dostrzegalna w analizie wydatków na potrzeby zdrowotne. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych średnia wydatków w tej dziedzinie wynosiła w skali światowej 5,4% produktu krajowego brutto. Uwzględniając jednak, że w przeliczeniu na mieszkańca produkt ten waha się od 445 \$ w krajach najbiedniejszych do 29 240 \$ w krajach najbogatszych, szanse jednych i drugich są nieporównywalne. W 1985 r. obroty rynku farmaceutycznego wynosiły 100 mld \$, z tego na kraje biedne przypadło jedynie 300 mln \$.

W tym miesiącu pamiętajmy o papieskiej intencji, która dotyczy nie tylko konkretnego problemu, czyli walki z chorobami i epidemiami. To „społeczność ludzka jest poważnie chora, a przyczyną choroby jest nie tyle zmniejszenie się zasobów czy też chciwe ich skupienie w rękach niewielu, ile raczej rozluźnienie braterskich powiązań zarówno między ludźmi, jak i między narodami” (Paweł VI, *Populorum progressio*, 66). Prośmy więc o braterstwo, solidarność i wielkoduszość, które pomogą przezwyciężać współczesne problemy świata, narodów i człowieka.

Dominika Jasińska SSpS



Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić” (J 4,6-7).

## Samarytanka misjonarka

Samarytanka przy studni Jakubowej w Sychar jest misjonarką – najpierw słucha Pana Jezusa a potem opowiada o Nim tym wszystkim, którzy do niej przyszedli. Ci zaś uwierzyli, że *On prawdziwie jest Zbawicielem świata* (por. J 4,42).

### Dwa zdziwienia

Uczniowie zastali Pana Jezusa przy studni i dziwili się, iż rozmawia z kobietą, w dodatku Samarytanką. *Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem* (J 4,9). Pan Jezus poprawia zwyczaje, które godzą w zasadę miłości bliźniego – aż do miłości nieprzyjaciół włącznie. Owszem, On posłany jest do owiec, które poginęły z domu Izraela (Mt 15,24), ale także *innym miastom musi głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym* (Łk 4,43), a uczniom każe być *świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8).

Sama kobieta, która przyszła po wodę, również zdziwiła się, gdy Nieznajomy powiedział o jej grzechach: *miała pięciu mężów, a ten, którego ma teraz, też nie jest jej mężem* (por. J 4,18). Samarytanka nie obraziła się na Proroka. Nawet nabrała wobec Niego zaufania i zadała mu teologiczne pytanie: *Gdzie należy oddawać kult Bogu?*

### Pokarm i napój na życie wieczne

Pan Jezus wykorzystuje sytuację (góra, studnia, woda) i mówi o oddawaniu czci *Ojcu w Duchu i prawdzie* (J 4,23) oraz wskazuje na Siebie – na Eucharystię: *któ będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu* (J 4,14). To zdanie wywołuje w kobiecie pragnienie: *Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać* (J 4,15). Na początku Jezus prosił kobietę: *Daj Mi pić* (J 4,7), teraz ona prosi, ale to „inna woda”. Poeta ks. Jan Twardowski w miejsce wody wstawia chleb i powiada, że „trudno czasem porozumieć się z tymi, którzy mówią innym niż my językiem. Samarytanka mówiła o chlebie, który piecze się z mąki, łamie się i kruszy. A Jezus mówił o pokarmie, który posila duszę”.

Żeby żyć, być zdrowym, mieć siły, musimy jeść i pić. W życiu doczesnym potrzebujemy chleba i wody. Żeby żyć życiem nadprzyrodzonym, też

musimy mieć posiłek duchowy. Na drodze do życia wiecznego naszym pokarmem i napojem jest Chrystus eucharystyczny. On zostawił nam Siebie pod postacią chleba i wina, abyśmy nie ustali w drodze do nieba. Zapewnia, że *woda, którą Ja dam, stanie się źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu* (por. J 4,14).

### Chrystus jest dla wszystkich

Samarytanka uznała w Jezusie Proroka. Wiedziała, że *przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko. Powiedział do niej Jezus: „Jestem nim Ja, który z tobą mówię”* (J 4,25-26). Gdy kobieta to usłyszała, *zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem? Wyszli z miasta i szli do Niego* (J 4,28-30). W tym momencie Samarytanka stała się misjonarką. Innym wskazała drogę do Jezusa. To jest zadanie każdej chrześcijanki, każdego chrześcijanina. Mamy innym opowiedzieć o Jezusie. Mamy Go naśladować – głosić królestwo Boże. Nade wszystko mamy głosić Jego miłość.

Chrystusowa nauka o miłości, zwłaszcza o miłości nieprzyjaciół, jest wyjątkowa. Z jednej strony jest trudna, ale z drugiej porywająca: wyjątkowa – bo nikt tak nie uczył; trudna – bo nie jest łatwo kochać wroga; porywająca – bo potrafi porwać do życia naprawdę szlachetnego. Naszym powołaniem jest nie tylko uświęcenie siebie, lecz także zbawienie tych, których Bóg postawił na naszej drodze. Dla rodziców będą to dzieci, dla nauczycieli – uczniowie, dla pracodawców – pracownicy, dla przełożonych – im podlegający, dla duszpasterzy – wierni itd. Jesteśmy powołani do współpracy z Chrystusem nad zbawieniem świata. Chrystus nas potrzebuje.

Pochodząca z XIV w. modlitwa mówi tak: „Chrystus nie ma rąk, jak tylko nasze ręce, aby wykonać swoje zadania dzisiaj. Chrystus nie ma nóg, jak tylko nasze nogi, aby ludzi poprowadzić swoją drogą. Chrystus nie ma ust, jak tylko nasze usta, aby ludziom objawić siebie. Chrystus nie ma pomocy, jak tylko naszą pomoc, aby ludzi sprowadzić na swoją stronę”.

Waldemar Wesoly SVD

# Śladami św. Augustyna

Zbigniew Hauser

**Dobiega końca drugi tydzień naszej podróży po Algierii. Wygodnym autobusem z Konstantyny (w starożytności – Cirta), szeroką, dobrze utrzymaną szosą – co nas zaskakiwało w kraju do niedawna ogarniętym wyniszczającą wojną domową – docieramy do Annaby, położonej malowniczo między Morzem Śródziemnym a masywem górskim Edough.**

Początki historii Annaby sięgają XII w. przed Chr. Była jednym z głównych ośrodków starożytnej Numidii wschodniej, a po opanowaniu przez Rzymian stała się ważnym portem w prowincji Africa Nova. Starą fenicką nazwę Carthago przemianowano wtedy na Hippo Regius, dla podkreślenia roli portu łączącego prowincje afrykańskie z europejskimi. U schyłku okresu rzymskiego tu właśnie narodziła się teoretyczna myśl wczesnego chrześcijaństwa, dzięki urodzonemu w pobliższej Tagaście św. Augustynowi. W latach 396-430 był on biskupem Hippony, głów-



Karawana w okolicach Hippony

nym organizatorem Kościoła w północnej Afryce i duchowym przywódcą hierarchii kościelnej. Autor wielu traktatów teologicznych, przede wszystkim „Państwa Bożego” i słynnej autobiografii „Wyznania”. Za nieprzejednaną postawę w walce z herezjami manicheizmu i pelagianizmu nazwany został „młotem na heretyków”. Śmierć tego Ojca Kościoła zbiega się z końcem panowania rzymskiego w północnej Afryce i upadkiem Hippony.

## Hippona, bazylika i św. Augustyn

Główną arterią – wysadzaną palmami aleją Cours de la Révolution, której liczne kawiarnie zapełniają się dopiero póź-

nym wieczorem – podążamy do położonych na południowych obrzeżach ruin Hippony. W pobliżu Forum krzyżują się główne osie antycznego miasta – *decumanus* (oś wschód – zachód) i *cardo* (północ – południe). Forum, z dobrze zachowanym portykiem, jest najstarszym i najobszerniejszym na terenie Maghrebu (76 x 43 m). Dzięki zachowanej inskrypcji wiadomo, że pochodzi z 78 r. po Chr. W przyległych doń 10 salach stały posągi antycznych bóstw.

Jednak najważniejszym miejscem są ruiny bazyliki, położonej na terenie dzielnicy chrześcijańskiej. Kiedyś była ona trzynawowa (o rozmiarach 42 x 20 m). Gdzieś w pobliżu musiała stać rezydencja biskupa św. Augustyna. Może to tu po raz pierwszy wypowiedział znane nam słowa: „Niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Panu”? Dalej na wschód znajdują się teatr i Wielkie Termy Północne, wzniesione przez cesarza Septymiusza Sewera. Na wzgórzu Gharf el Artrab wznosi się budynek muzeum, ze wspaniałą mozaiką przedstawiającą polowanie i dwoma sarkofagami z białego marmuru, z wyrzeźbionymi na nich scenami walki amazonek z rzymskimi żołnierzami.

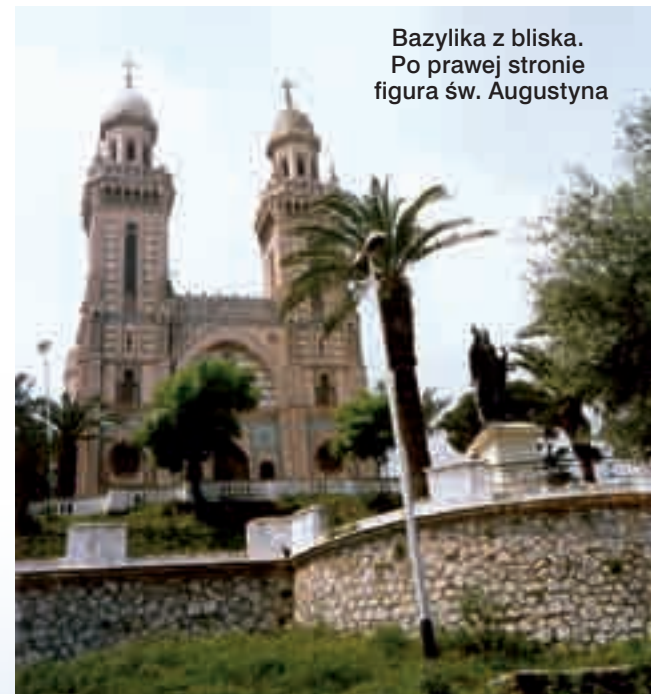
W latach 1881-1890, na zachód od ruin, na wzgórzu, na którym stała kiedyś świątynia Baala-Hamma, wzniesiono dwuwieżową bazylikę św. Augustyna, która jest repliką katedry w Kartaginie. Choć niektóre przewodniki turystyczne nazywają ją „najbrzydszą świątynią nad Morzem Śródziemnym”, wywiera duże wrażenie dzięki swej monumentalności. Jest jednym z dwóch – obok katedry Notre Dame d’Afrique w Algierze – czynnych kościołów



Sarkofag św. Augustyna w bazylice pod jego wezwaniem

w północnej Algierii. Pozostałe kościoły po wyjeździe Francuzów zamieniono na meczety, biblioteki, domy kultury lub też pozostawiono bez opieki.

Dzwonimy do bramy klasztoru, w którym mieszka kilku francuskich księży. Jeden z nich otwiera nam kościół i prowadzi do znajdującego się w prawej nawie grobowca z relikwiami św. Augustyna. Za szkłem widoczna jest marmurowa postać leżącego biskupa w infule. W przestronnym wnętrzu zwracają uwagę marmurowa Pietà i piękne witraże. Gdy mówimy naszemu przewodnikowi o naszej podróży dookoła



Bazylika z bliska. Po prawej stronie figura św. Augustyna

Algierii, okazuje zdziwienie. Turystów w tym kraju, uważanym wciąż za niebezpieczny, jest bardzo niewiele. Modlimy się, a przed wyjściem otrzymujemy błogosławieństwo na dalszą drogę.

Wychodzimy na zewnątrz, by obejrzeć wielką figurę św. Augustyna zwróconą ku morzu. Z tarasów przed bazyliką doskonale widać w dole ruiny Hippony.

m

Ruiny Hippony. W głębi, na wzgórzu bazylika św. Augustyna z końca XIX w.

Zdjęcia: Zbigniew Hauser

## TRUDNO BYĆ PAPIEŻEM

Trudno być papieżem. Każdego dnia podejmuje on wyzwania, przed którymi stoi Kościół powszechny. Stara się też sprostać zadaniom, których znaczenie wykracza daleko poza mury Watykanu. Staje przed długą listą skomplikowanych pytań, na które, razem z całą wspólnotą wierzących, a zatem i każdym z nas, pragnie znaleźć prawidłową odpowiedź. Modli się nieustannie o łaskę głębokiej wiary i roztropnej odwagi, także cywilnej, by nie tylko odważnie głosić słowo Chrystusa, ale też bronić podstawowych wartości wpływających z Ewangelii – czasem wbrew postawie niechętnych, a nawet wrogich środowisk, przede wszystkim politycznych. Współuczestniczy, na przykład, w budowaniu – w duchu szacunku – współistnienia i dialogu Kościoła katolickiego z innymi Kościołami chrześcijańskimi, a także z wielkimi religiami współczesnego świata – w imię miłości i pokoju. Wreszcie, bierze twórczy udział razem z całym Kościołem w rozwiązywaniu największych problemów dzisiejszego świata, takich jak głód i niedożywienie znacznej części ludzkości, brak opieki lekarskiej, analfabetyzm, niesprawiedliwość społeczna i ekonomiczna czy niedostatek wolności politycznej i religijnej.

Komentowane jest każde słowo papieża, analizowane jego zachowanie, obserwowany nawet najdrobniejszy gest. Powtórzmy. To człowiek otaczany wielką miłością ludzi dobrej woli, ale też obojętnością i niechęcią tych, którzy sami sobie chcą być „żeglarzem i okrętem”. Czasem nawet trudno zrozumieć, skąd bierze się tyle wrogości do kogoś, kto stawia sobie jako główny cel jednanie ludzi.

Jak w soczewce widać było wyraźnie takie zróżnicowane, a nawet skrajne postawy i zachowania w czasie całego pontyfikatu Jana Pawła II, dostrzec je można także obecnie, w dobie posługiwania Benedykta XVI, choćby ostatnio, w związku z jego wizytą w Turcji. Papież jest traktowany przez radykalnych wyznawców niektórych religii i przez ludzi niechętnych chrześcijaństwu jako jeden z głównych symboli Zachodu, a więc cywilizacji, która, wedle nich, chce być swego rodzaju „żandarmem” całego świata. W takim myśleniu widać wyraźnie motyw polityczny, niejednokrotnie decydujący o ocenie działalności Stolicy Apostolskiej i bezpośrednio następcy św. Piotra, a także całego chrześcijaństwa.

Przed podróżą do Turcji Benedykt XVI wielokrotnie podkreślał, że jego wizyta będzie miała charakter duszpasterski, a nie polityczny i że jej celem jest dialog oraz zaangażowanie wszystkich sił „na rzecz pokoju i braterstwa”. Także islamu. Bo Turcja stała się „pomostem między religiami”. Ale otwartość Kościoła katolickiego nie zawsze bywa odczytywana z dobrą wolą, czasem traktowana jest jako narzędzie jego ekspansji.

A my – mówił do chrześcijan Benedykt XVI w katolickiej katedrze Ducha Świętego w Stambule – pragniemy pokornie przemierzać drogę z tymi, którzy „nie podzielają naszej wiary, ale deklarują, że wyznają wiarę Abrahama i czczą z nami Boga jedyne i miłosiernego”.

Swoistym znakiem otwartości, mądrości i odwagi papieża stało się też jego spotkanie z najwyższymi przywódcami religijnymi tureckich muzułmanów, których wezwał do dialogu i współdziałania tych wielkich religii, a także do „instytucjonalnego zagwarantowania wolności religijnej w Turcji”.

Najważniejsza zatem wciąż pozostaje chęć wzajemnego poznania i zrozumienia. Bez dobrej woli nie ma dialogu.

Henryk Jerzmański



Henryk Jerzmański

## Misyjne spotkanie w Książnicy Płockiej

23 listopada ub.r. w Filii Bibliotecznej Nr 8 Książnicy Płockiej z dziećmi i seniorami spotkał się o. Wiesław Dudar, dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie oraz kleryk Łukasz Brzozowski z Misyjnego Seminarium Księży Werbistów.

Współpraca z misjonarzami werbistami rozpoczęła się w 2003 r., kiedy włączyliśmy się do akcji „Każdy znaczek wspiera Misję” i „Okulary dla Ghany”. Spotkanie z o. Dudarem było więc okazją do podsumowania dotychczasowej zbiórki znaczków i przekazania ich na cele misyjne (55 432 znaczki!).

Misyjne spotkanie miało przyjacielski, nieoficjalny charakter i upłynęło w atmosferze wspomnień z pracy o. Wiesława w Papui Nowej Gwinei, gdzie przez kilka lat posługi misyjnej poznał tamtejszą kulturę i obyczaje. Było też okazją do przybliżenia sylwetki o. Mariana Żelazka, którego wzruszającą historię przybliżył nam film. Historia ta szczególnie poruszyła dzieci, które zasypały o. Wiesława mnóstwem pytań. Seniorzy z osiedlowego Klubu Seniora „Złota Jesień” bardziej zainteresowani byli nowogwinejską obyczajowością. Zaskoczenie wzbudziły opowieści o kupowaniu żon, karceniu dzieci i rozwiązywaniu sporów.

O. Dudar, oprócz barwnej i pełnej humoru opowieści o pracy misyjnej, zaprezentował też kilka eksponatów z Muzeum Misyjno-Etnograficznego: nowogwinejski strój kobiecy, kamienną siekierę i pióropusz szamana. Nie zabrakło też śpiewu i modlitwy w języku nowogwinejskim, co wzbudziło ogromną radość wśród seniorów. Uczestnicy spotkania zostali obdarowani kalendarzami misyjnymi, a biblioteka otrzymała książki o tematyce misyjnej i religijnej.

My, bibliotekarze będziemy nadal wspierać dzieło misyjne przez zbieranie znaczków i okularów oraz włączymy się do nowej akcji – „Kule nadziei”, mającej na celu pomoc mieszkańcom Angoli.

Aleksandra Gawlik

## „O. Marian Żelazek SVD – Ojciec Trędowatych” w Komprachcicach

19 listopada ub.r. w parafii Komprachcice w diecezji opolskiej odbyły się uroczystości 70-lecia kościoła. Mszy św. o godz. 11.00 w intencji parafian, budowniczych kościoła, tych którzy się o niego troszczyli i zmarłych parafian przewodniczył bp Wiktor Skworec, ordynariusz tarnowski, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji.

Uświetnieniem tych uroczystości była wystawa misyjna „O. Marian Żelazek SVD – Ojciec trędowatych”. Wszystkie eksponaty zostały przywiezione z Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie. Na Mszach św. słowo Boże głosił o. Wiesław Dudar SVD, przybliżając postać Ojca Mariana i jego pracę w Indiach. Po każdej Mszy św. wierni mieli okazję zobaczyć również wyświetlany w kościele film na ten temat.

Bp Skworec, nawiązując do tradycyjnych wartości i praktyk naszej wiary – Msza św., modlitwa, sakramenty – wspominał również o naszej odpowiedzialności misyjnej i codziennym świadectwie o Bogu. Przykładem prostego czynienia dobra na co dzień może być właśnie Ojciec Marian.

Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Przez cały tydzień zwiedzali ją nie tylko dorośli, ale również miejscowe przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum.

## W dwóch słowach

❖ 6 grudnia ub.r. na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie odbyło się doroczne sympozjum kontynentalne „Pojednanie, sprawiedliwość i pokój – wyzwania dla Kościoła w Afryce na początku XXI w.”, które zorganizowała Sekcja Misjologii WT UKSW i Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce. Wśród prelegentów był m.in. o. Stanisław Zysk SVD z referatem „Kościelne wspólnoty podstawowe jako miejsce promowania sprawiedliwości i pojednania”. Sesja zakończyła się spotkaniem przy „kociołku afrykańskim” w podziemiach kamedulskich.

❖ 27 października ub.r. prowincjał o. Ireneusz Piskorek SVD poświęcił nową maszynę drukarską

wraz z nowo wybudowaną halą Drukarni Księży Werbistów w Górnej Grupie. Dyrektor drukarni, o. Michał Janoszka SVD określił nową maszynę „mercedesem wśród maszyn drukarskich”.

❖ 16 września ub.r. w Kleosinie przy Zespole Szkół im. Jana Pawła II odbył się koncert ekumeniczny „W imię Miłości”, który był wspólną modlitwą różnych wyznań chrześcijańskich, m.in. przedstawicieli Kościoła Zielonoświątkowców z Olsztyna – zespół Missio Musica, z Kościoła prawosławnego – chór z Białegostoku, z Kościoła katolickiego – chór dziecięcy SELA. Na spotkaniu nie zabrakło też pastora Zboru baptystów z Białegostoku.

Od wtorku 26 listopada wystawa gościła w sąsiedniej parafii, Domecko. W niedzielę, 3 grudnia o Ojcu Marianie i jego życiu mówił parafianom o. Andrzej Soboń SVD. Również w tej parafii od pierwszego dnia wystawę zwiedzali uczniowie szkoły podstawowej i wierni. Wystawa była czynna do 5 grudnia.

ks. Winfried Watōła

## Aby być trzeźwym

W dniach 3-5 listopada ub.r. w Domu Misyjnym w Pieniężnie odbyły się kolejne rekolekcje na rzecz trzeźwości, których hasłem były słowa św. o. Pio: „Módl się, ufaj i nie upadaj na duchu”. Rekolekcjom przewodniczył o. Antoni Jucewicz SVD. Urozmaicony program obfitował w różne formy zajęć – począwszy od modlitwy, po konferencje, spotkania (mityngi), a skończywszy na różnorodnych koncertach. Rekolekcje te cieszą się coraz większym zainteresowaniem, a co się z tym wiąże, zwiększającą się liczbą uczestników. Tym razem brały udział 62 osoby.

Marek Ostrycharz SVD

## O. Marian Żelazek SVD honorowym obywatelem

21 września ub.r. Rada Gminy Suchy Las podjęła decyzję o nadaniu honorowego obywatelstwa gminy Suchy Las o. Marianowi Żelazkowi SVD. W imieniu Ojca Mariana dokumenty o nadaniu tytułu odebrał rektor Domu Misyjnego w Chłudowie, o. Feliks Kubicz SVD, który w czasie uroczystej sesji Rady Gminy opowiedział o życiu i pracy Ojca Mariana. Sesja cieszyła się wielką popularnością – zaproszeni



foto. archiwum Feliksa Kubicza SVD

Dyplom honorowego obywatela gminy Suchy Las dla śp. o. Mariana Żelazka odebrał o. Feliks Kubicz

goście zajęli wszystkie miejsca. W spotkaniu uczestniczyła też młodzież, m.in. z Zespołu Szkół im. o. Mariana Żelazka w Chłudowie, która przygotowała część artystyczną.

## MISYJNE ZOBOWIĄZANIE CAŁEGO KOŚCIOŁA

### Benedykt XVI

Obchodziliśmy dzisiaj 80. Światowy Dzień Misyjny. Ustanowił go Pius IX, który dał silnego bodźca misjom *ad gentes* i w czasie Wielkiego Jubileuszu roku 1925 był inicjatorem wielkiej wystawy, która zapoczątkowała obecne zbiory etnologiczno-misyjne Muzeów Watykańskich. W tym roku, w tradycyjnym Orędziu z tej okazji zaproponowałem temat „Miłość duszą misji”. W istocie misja, jeśli nie ożywia jej miłość, sprowadza się do działalności filantropijnej i społecznej. Dla chrześcijan natomiast liczą się słowa apostoła Pawła: *Miłość Chrystusa przynagla nas* (2 Kor 5,14). Miłość, którą kierował się Ojciec, posyłając swego Syna na krzyż, tę samą miłość Duch Święty wlał do serc wierzących. Każdy ochrzczony, niczym szczep złączony z winoroślą, może w ten sposób współpracować z misją Jezusa, która w tym się zawiera: nieść każdej osobie dobrą nowinę, że *Bóg jest miłością* i właśnie dlatego pragnie zbawić świat.

Misja wypływa z serca: kiedy się zatrzymujemy, by modlić się przed Ukrzyżowanym, ze wzrokiem utkwionym w przebity bok, nie możemy nie doznać w sobie radości, wiedząc, że jesteśmy miłowani, nie możemy nie doznać pragnienia miłowania i stania się narzędziem miłosierdzia i pojednania. Tak było ponad 800 lat temu w przypadku młodego Franciszka z Asyżu, w kościółku św. Damiana, który walił się wówczas w gruzy. Z wysokości Krzyża, przechowywanego obecnie w bazylice św. Klary, Franciszek usłyszał Jezusa mówiącego doń: „Idź i odbuduj Mój dom, który, jak widzisz, popada w ruinę”. Owym „domem” było przede wszystkim jego życie, które trzeba było „odbudować” przez prawdziwe nawrócenie; był nim Kościół, nie ten, wzniesiony z cegieł, lecz z żywych osób, zawsze potrzebujący oczyszczenia; była nim także cała ludzkość, w której Bóg upodobał sobie mieszkanie. Misja wypływa zawsze z serca przemienionego przez miłość Boga, o czym świadczą niezliczone dzieje świętych i męczenników, którzy na różne sposoby oddali życie w służbie Ewangelii.

Misja jest więc warsztatem, w którym każdy znajdzie dla siebie zajęcie: ci, którzy zobowiązują się do budowania we własnej rodzinie królestwa Bożego; ci, którzy przeżywają w duchu chrześcijańskim swą pracę zawodową; ci, którzy całkowicie oddają się Panu; ci, którzy idą za Jezusem Dobrym Pasterzem w posłudze święceń dla ludu Bożego; ci wreszcie, którzy w sposób szczególny uczestniczą w głoszeniu Chrystusa tym, którzy Go jeszcze nie znają. Niech Najświętsza Maryja Panna pomoże nam przeżywać z odnowionym zapałem, każdy w sytuacji, w której postawiła go Opatrzność, radość i odwagę głoszenia misji.

Aniol Pański, 22 października 2006 r.  
(„Wiadomości Kai”, 5 XI 2006 r.)



# STAĆ SIĘ BRAZYLIJCZYKIEM DLA BRAZYLIJCZYKÓW

Adam Olczyk SVD, Brazylia

lepiej zrozumieć, że moim pierwszym zadaniem nie jest odprawianie Mszy św., ale przygotowanie ludzi świeckich, animatorów dla wspólnot, gdyż to oni organizują codzienne życie wiernych, katechezę, nabożeństwa itd. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Odprawiam Mszę św. z największą przyjemnością i wspólnoty czekają na moją wizytę, ale jedna wizyta na miesiąc nie rozwiązuje sytuacji. Chrześcijaninem jest się na co dzień, a nie tylko w czasie, kiedy przyjeżdża ksiądz. Dlatego to świeccy biorą w swoje ręce odpowiedzialność za ewangelizację, a moim zadaniem jest przygotowanie animatorów. Parafia organizuje wiele spotkań formacyjnych i o nich chciałbym napisać.

## Kurs Drzewa

Głównym kursem formacyjnym w parafii São Roque jest *Curso da Arvore* (Kurs Drzewa), który trwa cztery lata, z 9 całonocnymi spotkaniami każdego roku. Dlaczego Kurs Drzewa? Ponieważ, aby wyrosło drzewo, najpierw trzeba przygotować glebę, potem zasiać ziarno, następnie dbać o jego wzrost i mieć cierpliwość, by w końcu zebrać z niego owoce. Z życiem wspólnotowym jest podobnie. Najpierw trzeba przygotować ludzi, by zrozumieli potrzebę życia we wspólnocie, dzielenia się radościami i troskami. Do tego służy pierwszy rok kursu,

Od dziesięciu lat pracuję w Brazylii – w kraju, który sobie wybrałam na moją drugą ojczyznę. Przez dwa lata pracowałam w Belo Horizonte, przez dwa kolejne – w stolicy i trzy – na wybrzeżu. Był to czas wejścia w brazylijską kulturę, poznania tutejszego Kościoła i pracy duszpasterskiej z różnymi grupami, czas, aby się stać Brazylijczykiem dla Brazylijczyków. Nie było to łatwe: godziny i dni nauki języka, studiowania planów duszpasterskich Kościoła, spotkań formacyjnych, rozmów z ludźmi po to, by zrozumieć ich mentalność i sposób patrzenia na świat, religię i Pana Boga. Jaki ten świat jest różny od naszego, polskiego myślenia, życia kościelnego i współżycia z innymi ludźmi. Jest inny, ale bardzo ubogający, gdyż pokazuje, że Bóg to o wiele więcej niż jedna czy druga kultura, jeden czy drugi sposób myślenia, ten czy inny sposób życia oraz sposób służenia Bogu i bliźnim. Ta różnorodność kultur, myślenia i życia to wielki skarb, który Bóg dał nam do naszego wzrostu! Dziękuję z całego serca Trójjednemu Bogu za to wspaniałe doświadczenie.

Od trzech lat jestem odpowiedzialny za misję w parafii najbardziej oddalonej od domu centralnego naszej Prowincji, bo ok. 1400 km. Mieszka tu ok. 28 tys. osób. Parafia dzieli się na 6 sektorów pastoralnych i 36 wspólnot. Oprócz mojej parafii obsługuję jeszcze sąsiednią, gdzie nie ma księdza – dodatkowo 12 wspólnot. Na brak pracy nie można narzekać. Większe wspólnoty odwiedzam raz na miesiąc, a mniejsze co dwa miesiące. W niedziele i święta wszystkie wspólnoty same spotykają się na rozważaniu Słowa Bożego. Patrząc na tę rzeczywistość, można

podczas którego mówi się o wspólnocie na podstawie Pisma Świętego i dokumentów Kościoła. W drugim roku zasiewamy w sercach ludzi Słowo Boże, które naucza o Jezusie Chrystusie: Kto to był? Co robił? Czego nauczał? Jakie miał preferencje? Wszystko po to, aby wiernie Go naśladować w codziennym życiu. Trzeci rok spotkań to czas wzrostu w wierze poprzez studiowanie liturgii Kościoła. Czwarty, to poznanie historii Zbawienia na podstawie Starego i Nowego Testamentu. Po czteroletniej formacji zbieramy obfite owoce w zaangażowaniu świeckich w życie wspólnoty: mamy katechistów, animatorów, liderów grup i wspólnoty tętniące życiem. Obecnie przez tę formację przechodzi prawie 100 osób.

Inną grupą świeckich, mającą systematyczne comiesięczne spotkania formacyjne, są katechiści. To od nich zależy ewangelizacja dzieci, młodzieży i dorosłych, dlatego muszą się do tego dobrze przygotować. W tym roku mówiliśmy o Piśmie Świętym, sakramentach, liturgii oraz nauczyliśmy różnego rodzaju zabaw i wielu piosenek. W formacji uczestniczyło 90 katechistów. Bardzo ważną sprawą w katechezie są dobre książki do nauki religii. Niestety, naszej parafii nie stać na ich zakup, więc na początku roku przygotowaliśmy własne materiały po przystępnej cenie dla katechistów, jak i wszystkich katechizowanych: prawie 1400 książek – zeszytów z ćwiczeniami i materiałami na każde spotkanie. Pracy było wiele, ale jej efekty już są widoczne.

## Multum spotkań

Wiele z naszych wspólnot ma kaplicę z Najświętszym Sakramentem i świeckich szafarzy do udzielania Komunii. Po wielu latach zorganizowaliśmy kurs dla tych osób, a także dla nowych kandydatów na



Wodę w tzw. interiorze trzeba czasem nosić z daleka

szafarzy. Na spotkaniach mówiliśmy o Eucharystii, liturgii, Piśmie Świętym i w szczególności sposób przygotowaliśmy szafarzy do odwiedzin chorych z naszych wspólnot. Jednym z naszych zmartwień jest brak funduszy na utrzymanie parafii.

Region, w którym pracujemy, jest bardzo ubogi, większość ludzi żyje z roli i zależy od miejscowych polityków. Trzeba dodać, że tutejszy klimat jest półpustynny, z częstymi suszami, a w konsekwencji – z częstym brakiem wody. Tylko ktoś, kto sam odczuł brak wody, wie, co to znaczy. Aby zapobiec cierpieniu ludzi, parafia pomaga budować cysterny, w których się gromadzi wodę deszczową. Każda cysterna może pomieścić 16 tys. l, co pozwala wielu rodzinom przeżyć porę suszy. W domu parafialnym też mamy cysternę – na 50 tys. l – która dobrze służy nam oraz innym w czasie spotkań w salce parafialnej. Mimo trudnej sytuacji staramy się obudzić w ludziach odpowiedzialność za utrzymanie wspólnoty i parafii. W tym roku zorganizowaliśmy *Mutirao do dizimo* – spotkania formacyjne o dziesięcinie i postanowiliśmy odwiedzić wszystkie rodziny katolickie w naszej parafii, niosąc im modlitwę i Słowo Boże, pokazując, że wszyscy są odpowiedzialni za utrzymanie wspólnoty i za ewangelizację. Do tej pory odwiedziliśmy prawie 5 tys. rodzin i każda rodzina dostała małą książeczkę przez nas przygotowaną. Od strony materialnej niewiele się zmieniło, ponieważ ludzie naprawdę mają bardzo mało, ale za to o wiele więcej osób zaczęło uczestniczyć w naszych nabożeństwach i Mszach św. To jest dla nas najważniejsze.

Oprócz spotkań formacyjnych mamy też inne, jak spotkania grup młodzieżowych, rodzin katolickich, przygotowanie do chrztu, przygotowanie do małżeństwa, spotkania rad wspólnotowych i parafialnych, kręgi biblijne, spotkania powołaniowe, spotkania grup sąsiadów oraz święta patronów każdej wspólnoty.



Mieszkańcy stanów Belo Horizonte, Bahia i innych w środkowej Brazylii zabezpieczają się przed suszą konstruując zbiorniki na wodę w domu, kopiąc stawy lub tworząc jeziora zaporowe nawet na niewielkich rzekach

O. Piotr Karolewski SVD  
z dziećmi  
z Alto Comedero



Msza św. w jednej ze wspólnot

# HOLA PADRE! CÓMO ESTÁ?

„Witaj Ojczy! Jak się masz?”. Wybity z zamyślenia odpowiedziałem: „Dobrze! A ty jak się czujesz?”. „Bardzo dobrze” – odpowiedział chłopiec, którego – jak miałem wrażenie – pierwszy raz widziałem na oczy. A on dodał: „Czuję się bardzo dobrze, bo w ostatnią niedzielę przyjąłem do serca Pana Jezusa. Pierwszą Komunię Świętą, którą otrzymałem z twoich rąk”. I wtedy

zmusił mnie do refleksji: Piękne są chwile w życiu, kiedy powodujesz radość czyjś serca.

*Piotr Karolewski SVD, Argentyna*



Zdjęcia: Piotr Karolewski SVD i Adam Klimikowski SVD

# Miejsce wielkich potrzeb

**Piotr Karolewski SVD, Argentyna**

duszpasterskiej. Dopiero 5 lat temu rozpoczęliśmy działalność w tej misji jako parafia.

## Zderzenie z rzeczywistością

Niespełna 11 dni po moim przyjeździe do Alto Comedero miało miejsce zdarzenie, którego nie da się łatwo wymazać z pamięci. Zostaliśmy brutalnie napadnięci przez dwóch zamaskowanych osobników. Wyrwani ze snu o godz. 4 nad ranem myśleliśmy, że to jakiś senny koszmar, ale niestety była to rzeczywistość. Kilka celnych strzałów z pistoletu oraz kilka wystrzelonych w powietrze, rany cięte od noża, pistolet przyciśnięty do skroni – oto strzępy tego, co wydarzyło się w ciągu owych pamiętnych 45 minut w naszym domu parafialnym. O. Mariano – 74-letni Argentyńczyk, o. Tomasz Mikołajek – kolega z Polski, kleryk Ramon i ja przez długi czas nie potrafiliśmy się pozbierać po tamtym wydarzeniu. Wraz z o. Mariano pozostałem na tej misji i do tej pory obydwoj zadajemy sobie pytanie: „Dlaczego mieliśmy takie doświadczenie? Czy to z powodu Chrystusa, czy tylko szukali pieniędzy?”.

## Radość serca

Krótko po tych przykrych doświadczeniach miałem pewne spotkanie, które rozpromieniło moje serce. Poszedłem odprawiać Eucharystię w jednej ze wspólnot

naszej parafii. W drodze usłyszałem pozdrowienie małego chłopca: *Hola Padre! Cómo está?* – „Witaj Ojciec! Jak się masz?”. Wybity z zamyślenia odpowiedziałem: „Dobrze! A ty jak się czujesz?”. „Bardzo dobrze” – odpowiedział chłopiec, którego – jak miałem wrażenie – pierwszy raz widziałem na oczy. A on dodał: „Czuję się bardzo dobrze, bo w ostatnią niedzielę przyjąłem do serca Pana Jezusa. Pierwszą Komunię Świętą, którą otrzymałem z twoich rąk”. I wtedy zmusił mnie do refleksji: Piękne są chwile w życiu, kiedy powodujesz radość czyjegoś serca.

## Wołanie: Przyjdź Królestwo Twoje

Rzeczywistość nas otaczająca jest bardzo trudna. Niedawno w ciągu jednego tygodnia miały miejsce cztery samobójstwa wśród młodzieży: 13- i 14-letnie

dziewczyny oraz 19-letni chłopak odebrali sobie życie. W ciągu roku mieliśmy już 10 samobójstw. Jakie są tego powody? Problemy rodzinne, załamania psychiczne, znikome zainteresowanie życiem ze strony innych osób, trudna sytuacja materialna i społeczna, narkotyki, prostytutka, gwałty na nieletnich, korupcja. A w tych przypadkach do końca nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Wiemy, że odporność tutejszych ludzi na trudy życia jest mała. Natomiast nasza reakcja była praktycznie natychmiastowa: zaprosiliśmy do współpracy pastorów z tutejszych 14 Kościołów

ewangelickich i zielonoświątkowych. Szukamy wspólnych rozwiązań dla tutejszej społeczności. Zapraszamy ekspertów do prowadzenia różnych warsztatów w obronie życia i modlimy się wspólnie: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

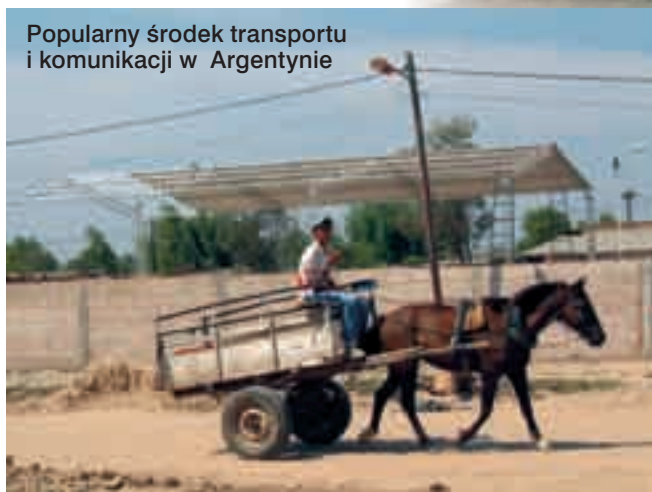
Alto Comedero znajduje się w dolinie pośród wysokich argentyńskich Andów. Miasto to leży na wysokości 1300 m n.p.m. Drogi tu są kamieniste,



O. Piotr Karolewski z młodzieżą

**Mam wrażenie, że dopiero co przyjechałem do Argentyny, a tymczasem minął już rok odkąd zacząłem tu pracę. Przyznam się, że kiedy o. Tadeusz Giza SVD, tutejszy prowincjał, zaproponował mi pracę w parafii Alto Comedero w Jujuy, nie byłem zbyt zadowolony. Znałem trochę rzeczywistość tego miejsca jeszcze z czasów mojego doświadczenia pracy misyjnej jako kleryka, kiedy byłem w Palpalá na północy Argentyny. Jednak – jak mówi Pan Bóg – *myśli Moje nie są myślami waszymi*. O. Tadeusz powiedział: „Piotrze, potrzeby tego miejsca są wielkie i musimy zasilić tę misję”.**

I w ten sposób 11 października 2005 r. przyjechałem do prowincji Jujuy na północy Argentyny. Alto Comedero to obrzeża miasta San Salvador de Jujuy. Jeszcze w 1992 r. były tutaj pola i plantacje tytoniu, dzisiaj zamieszkuje ten teren ponad 80 tys. ludzi. W większości są to rodziny, które opuściły argentyńskie Altiplano; znaczny procent stanowią też przybysze z sąsiadującej Boliwii. Nasze Zgromadzenie rozpoczęło tutaj pracę w 1993 r. Na początku była to tzw. insercja, czyli zakorzenienie się w tutejszej rzeczywistości, jeszcze bez pracy



Popularny środek transportu i komunikacji w Argentynie

Marzenia...



z wielkimi dziurami. Niestety, nasz samochód Ford 100 przejechał już swoje kilometry po tych wertepach i dwa razy w miesiącu „ląduje” w warsztacie. Oprócz tego tutejsze odległości są tak znaczne, że dotarcie do najbardziej oddalonych wspólnot zabiera nam wiele godzin.

Pozostało nas trzech na tej misji: o. Mariano, towarzysz i ofiara wspomnianego już wyżej nocnego napadu, o. Esteban z Indonezji oraz piszący te słowa. „Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało, proście więc Pana zniwa, żeby wyprawił robotników na swoje zniwo”.

Drodzy Czytelnicy i Dobrodzieje Misji, dziękuję Wam z całego serca za Waszą pomoc i ofiary, szczególnie zaś za Wasze modlitwy.

Byłbym zapomniał: W naszej wspólnocie misyjnej mamy małego „postulanta”, od dwóch miesięcy towarzyszy nam szczeniak Misi. Dla niego też jest tu przygotowany projekt misyjny i czeka na niego wiele pracy.



Odporność tutejszych ludzi na trudy życia jest mała

Zdjęcia: Piotr Karolewski SVD i Adam Klimkowski SVD

# To był piękny dzień

Maksymiliana Sojka SSpS, Boliwia

Siedzę w kuchni naszego domku misyjnego i słucham muzyki deszczu i rzek, które tak się wypełniły, że nie ma przejazdu ani wyjazdu z wioski. Jest pora deszczowa, więc to jest tutaj normalne, ale i tak co roku zostajemy przez dłuższy czas odcięte od świata. W tych dniach jednak chcę stąd wyjechać, gdyż pierwsza siostra Boliwijka, która 10 grudnia 2005 r. złożyła śluby wieczyste i ma przeznaczenie do Papui Nowej Gwinei, będzie miała pożegnanie w Yungas, więc bardzo chcę tam dojechać!

Tutaj, choć leje i zimno, ludzie codziennie przychodzą z przeróżnymi problemami. Dla mnie jest wielką radością to ich zaufanie. Jestem wdzięczna Bogu za powołanie mnie do życia tutaj, w tym prawdziwym ubóstwie i pomiędzy ludźmi, którzy rzeczywiście potrzebują naszej obecności.

28 stycznia minie czwarty rok, jak tutaj mieszkamy; cztery lata, jak pracuję w formacji dziewcząt-pastuszek. Grupa, która zaczęła formację w pierwszym roku, za dwa lata będzie grupą maturzystek. To jest niesamowite w tutejszej kulturze, że kobiety się uczą, grają na instrumentach, zabierają głos na zebraniach, a nawet zaczynają organizować nabożeństwa w wioskach tam, gdzie nie ma katechistów. Cieszę się bardzo z każdego ich sukcesu, a przede wszystkim pragnę, by rozkochały się w Bogu, by Go coraz bardziej poznawały i żyły z Nim zjednoczone

– to one potem mają ewangelizować swoje rodziny i wioski. To tak, jak mówił o. Arnold: „Mamy czynić to, co do nas należy, a Bóg sam dopełni dzieła”.

Pragnę również podziękować za pamięć 15 sierpnia 2005 r., tj. w dniu, w którym obchodziłam srebrny jubileusz profesji zakonnej. Łączyłam się z Wami, wspominając Racibórz. Spędzone tam lata były dla mnie – i są do dziś – źródłem, z którego czerpię siły. Dziękuję każdej siostrze za przykład życia w jedności z Trójjedynym Bogiem, za werwę misyjną, za ogień, który tylko w Raciborzu się czuje i często wspominam, a nawet tęsknię... Dziękuję s. Laurencji za towarzyszenie w czasie postulatu i s. Lucynie za piękny czas nowicjatu.

Patrząc wstecz na 25 lat życia, wielbię Pana za Jego miłość i miłosierdzie, za bezustannie nowe powołanie... To tylko dzięki Jego łasce kroczyłam naprzód, to On pomagał mi podnosić się z upadków. Jestem Mu ogromnie wdzięczna za łaskę życia zakonnego i misyjnego, szczególnie za „zasianie” mnie tutaj wśród gór i rzek oraz ludności pogardzanej przez świat...

Tutaj, w Boliwii, przeżyłam 15 sierpnia bardzo głęboko i pięknie. Były obecne wszystkie siostry z naszej prowincji, a także dziewczyny Keczua, diakon i dwa małżeństwa. Przed południem w naszym domu centralnym w La Paz uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy św. dziękczynnej, śpiewaliśmy po hiszpańsku, w języku Indian Keczua i Ajmara; nie zabrakło adoracji w stylu z Indii. Po Mszy św. i po obiedzie, ss. postulantki, nowicjuszek i juniorki przygotowały tańce typowo boliwijskie, które są pełne bogactwa tutejszej kultury. Dla mnie to był piękny dzień i szczególną radością było to, że przeżyłyśmy go wszystkie wspólnie. Brak było Was, Rodziców, ale... Przecież to pójście za Chrystusem ma swe konsekwencje. Jestem szczęśliwa. Ufam tylko Jemu, że na każdy dzień daje mi siły i miłość w sercu do Niego i do ludzi.



## TRADYCYJNY ISLAM A ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

Adam Wąs SVD

Zyjącemu na początku XXI w. niemuzułmaninowi trudno wyobrazić sobie pogodzenie tradycyjnego islamu ze współczesnością. Podstawą takiego przekonania jest m.in. brak w islamie oddzielenia sfery religijnej od politycznej (na wzór chrześcijańskiego rozdziału Kościoła od państwa) oraz odrzucenie pozytywnie pojętych mechanizmów sekularyzacji.

Dla muzułmanów natomiast połączenie religii i polityki jest rzeczą oczywistą. Islam – w ich rozumieniu – obejmuje wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Uprawomocnia to Koran i tradycja (Sunna), a dopełnia model wspólnoty muzułmańskiej z pierwszych wieków islamu oraz szariat (prawo islamskie). Muzułmanie są przekonani, że religii nie da się oddzielić od polityki, ponieważ ich wiara oznacza wypełnianie woli Bożej zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym. W głoszonym przez „tradycyjny islam” państwie powinna obowiązywać harmonia między kalifem, a więc najwyższym zwierzchnikiem religijnym a zarazem władcą politycznym, ulemami, czyli uczonymi muzułmańskimi z zakresu nauk prawnych i teologicznych, oraz kadimi, czyli sędziami muzułmańskimi. Wśród muzułmanów panuje przekonanie, że ten, kształtujący państwo islamskie, harmonijny wzór współpracy istniał we wczesnej wspólnotie muzułmańskiej i należy do niego powrócić.

Jednak współcześnie trudno o jasno sprecyzowany muzułmański model państwowości łączący sferę polityczną z religijną. Świat islamu jest także pod tym względem zróżnicowany w zależności od państwa i regionu. Pewna jego część opowiada się za stworzeniem państwa zgodnie ze wszystkimi wymogami prawa muzułmańskiego. Jednak także wśród zwolenników tej formy państwowości nie ma zgody na jej jednolity kształt. Istnieją znaczne różnice między konserwatywną monarchią w Arabii Saudyjskiej a rządzonym przez muzułmańskich duchownych Iranem. Do tej grupy zaliczyć należy także nie tak odległe w historii próby wprowadzenia państwa islamskiego przez militarne rządy w Sudanie czy panowanie Talibów w Afganistanie. W innych krajach muzułmańskich islamski

charakter ich państwa wyraża się w uznaniu islamu jako oficjalnej religii i zagwarantowaniu muzułmanom najwyższych urzędów. Kolejna grupa państw opowiada się za demokratyzacją polityki, uznając radykalne wprowadzanie szariatu za niezgodne z duchem islamu. Przykładem mogą być Tunezja, Jordania czy Indonezja.

Niezależnie od zróżnicowania formy państwowości islamskiej, istnieją jednak wspólne przyczyny, które sprawiają, że współcześni muzułmanie z sympatią łączą religię z polityką, odrzucając nawet najmniejsze znamiona sekularyzacji. Ogromne znaczenie odegrały tu wydarzenia z XIX w., kiedy większość państw muzułmańskich znajdowała się w stanie kryzysu, który wykorzystały mocarstwa kolonialne. Po drugie, w XX w. muzułmanie doświadczyli fali niepowodzeń w tworzeniu współczesnych państw. Modernizacja i demokratyzacja zamiast doprowadzić do podniesienia standardu życia szerokich mas społecznych przyniosły załamanie się tradycyjnych wartości. Trzecim elementem scalającym współcześnie religię i politykę w perspektywie muzułmańskiej jest przekonanie, że aktualne problemy muzułmanów są konsekwencją zejścia z właściwej drogi, wyznaczonej przez Koran i tradycję.

W tym kontekście nie dziwi fakt, że świat islamu odrzuca sekularyzację. Próby wprowadzenia do świata muzułmańskiego zsekularyzowanych elementów były zawsze odbierane przez przedstawicieli „tradycyjnego islamu” jako zamach na zasady i wartości islamskie. Sekularyzacja wpisuje się – ich zdaniem – w zachodnią strategię, zmierzającą do zmarginalizowania ich religii i osłabienia świata islamskiego. Problem usunięcia symboli religijnych z życia publicznego Francji utwierdził w świadomości wyznawców islamu obraz państwa zsekularyzowanego, wrogo nastawionego do ludzi wierzących.

Obok dominującego nurtu tradycyjnego, we współczesnym islamie istnieją również środowiska, które opowiadają się za rozdziałem religii od państwa. W ich przekonaniu procesy sekularyzacyjne mają islamowi nadać nowe oblicze. Taką postawę reprezentują – oprócz mniejszości muzułmańskich na Bliskim Wschodzie – przede wszystkim muzułmanie żyjący w Europie i Stanach Zjednoczonych.



o. Adam Wąs SVD



S. Maksymiliana Sojka SSpS z mieszkańcami Altiplano



kl. Marcin Borucki SMSAA

# Polak wśród Chińczyków

Marcin Borucki SMSAA

Augustyn Zmarzły urodził się 1 sierpnia 1894 r. w miejscowości Duczowy Wielkie w diecezji opolskiej. Do werbistów wstąpił w Nysie. Studia teologiczne kontynuował w Sankt Gabriel, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie 25 maja 1924 r. 13 września tego samego roku wyjechał do Chin i został skierowany do pracy w prowincji Honan.

Trzy lata później w Chinach powstały sowiety, na wzór tych rosyjskich, w celu wprowadzenia komunistycznego porządku społecznego. Własność prywatną zniesiono, dokumenty spalono, kapitalistów posiadających ponad 50 tys. dol. i właścicieli większych obszarów ziemi pomordowano jako kontrrewolucjonistów.

Aby rzekomo łatwiej wyżywić ludność, miano zredukować jej liczbę do jednej trzeciej. Skazanych na zagładę podzielono na pięć grup: przeciwnicy polityczni, społecznie niewygodni, kaleki i chorzy, starcy, chrześcijanie. Nad skazanymi pastwiono się okrutnie: obcinano im uszy i nosy, wrywano oczy i serca, zjadano je. Zdarzały się wypadki, że nawet dzieci wydawały swoich rodziców, jako politycznych

przeciwników. Zdarzyło się, że dwunastoletni chłopiec zamordował dwóch wujów i dwie kuzynki. Prześladowanie nie ominęło i chrześcijan, np. rozstrzelano katechistę. Prowadzony na stracenie, zachęcał wiernych do wytrwania – to tylko jeden z wielu przykładów.

Te wszystkie wydarzenia ciężko przeżywał o. Augustyn. Z modlitwy czerpał siłę, aby móc podtrzymywać wiernych na duchu i umacniać ich nadzieję.

W „Naszym Misjonarzu” znajduje się ponad 120 jego listów z czasu pracy w Chinach. W jednym z nich, z 24 stycznia 1938 r., wyraża wielką wdzięczność Pani Serafinie Wandtkówniej z Wejherowa za wysłane mu pieniądze (60 zł i 10 zł) na wykupienie i chrzest dwóch Chińczyków: „Bardzo raduję się, że mogłaś wesprzeć chrześcijan przez posłanie 10 zł. Przedtem przysłałaś mi na wykupienie i chrzest dwojga Chińczyków. Niestety, panuje tu nędza, która przybrała olbrzymie rozmiary. Setki ludzi zginęło z głodu i wycieńczenia. Tak i dziewczynka, którą ochrzciłem imieniem Tereski od Dzieciątka Jezus, umarła z głodu.

Z powodu zaziębienia i odry oraz niedostatecznego odżywiania i leczenia zmarło ok. 20 osób w naszej stacji, na której wychowują się też dzieci porzucone przez rodziców.

Mam jeszcze różne plany, m.in. budowę kościołka. Obecnie nie otrzymujemy z Niemiec żadnej pomocy z powodu zakazu wysyłania pieniędzy zagranicę. Tym więcej nadziei pokładam w pomocy z Polski”. Nie czekając długo na



o. Augustyn Zmarzły SVD



Reprodukcje zdjęć: Archiwum SVD

O. Augustyn Zmarzły w karetce z koniami w prowincji Honan

pomoc z Europy, ze składek chrześcijan o. Augustyn zbudował ładną kaplicę w wiosce Luo.

Chodząc od wioski do wioski, odwiedzał wiernych. Sprawiał im wielką radość odprawiając Mszę św. i nabożeństwa. W szczególny sposób upodobał sobie modlitwę za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji.

W Sinyang misja katolicka spełniała rolę mediatora pokoju między wrogimi armiami. Udana mediacja przyczyniła się do wzrostu prestiżu misjonarzy. O. Augustyn rozumiał, że ludzie potrzebują w tym czasie szczególnej opieki. Robił wszystko, żeby w jakiś sposób im pomóc. Mając wykształcenie, starał się też przekazać wszystkim wartości chrze-

ścijańskie, które mogłyby się realizować w każdych okolicznościach.

Podsumowując pracę duszpasterską za 1926 r. o. Zmarzły pisze o sukcesach oraz planach na następny rok, chcąc realizować wytyczne encykliki misyjnej Piusa XI *Rerum Ecclesiae* z 1926 r., podkreślającej kształcenie rodzimego duchowieństwa. W listach o. Augustyna znajdziemy też zachętę do wspomagania misji w Chinach tak, by całe Chiny mogły należeć do Chrystusa Króla, oraz apel o pomoc w budowaniu polskiej stacji misyjnej.

Zmuszony sytuacją w 1949 r. o. Augustyn wyjeżdża na Filipiny i pracuje

jako nauczyciel i prokurator Wyższego Seminarium Duchownego w Palo, a od 1955 r. jako dyrektor domu rekolekcyjnego „Sunnyside” w Baguio City. W 1959 r. udaje się do Niemiec, gdzie wydaje książkę o swoim byłym przełożonym z Chin, Georgu Fröwissime. Po trzech latach pobytu w Niemczech wraca na Filipiny i zostaje prokuratorem seminarium w Tagaytay, a od 1964 r. pracuje w seminarium w Binmaley, pełniąc jednocześnie funkcję ojca duchownego. Umiera 29 maja 1966 r. w Baguio City.

O. Augustyn pozostaje przykładem poświęcenia sił, umiejętności i całego życia dla jednego celu: aby wszystkie narody znalazły się w jednej owczarni, z jednym Pasterzem.

m



CHINY, HONAN: Siedzą: o. Kowaczek, J. E. Ks. Biskup i o. Zmarzły

## Cierpliwy kierowca

Pewien człowiek wracał samochodem z pracy do domu. Na ruchliwej drodze panował straszny zamęt. Raz po raz robił się korek, trudno się było poruszać. Zauważył on innego kierowcę, który widocznie gdzieś się spieszył, bo wyprzedzał samochody, jak się dało. Próbował się wepchnąć także przed niego. W pierwszej chwili chciał więc zatrzeć i zbesztać natręta, po czym pomyślał:

– Być może ten człowiek ma jakąś naprawdę pilną sprawę.

Zwolnił więc i uprzejmie go przepuścił. Kiedy dotarł do domu, otrzymał straszną wiadomość: jego trzyletni syn miał ciężki wypadek. Żona była teraz z synkiem w szpitalu. Czekala na przybycie dobrego

chirurga, który miał wielkie doświadczenie w tego typu urazach.

Ojciec dziecka natychmiast udał się do szpitala. Kiedy się znalazł na miejscu, żona wybiegła mu naprzeciw i krzyknęła:

– Dzięki Bogu, wszystko dobrze! Lekarz przybył w ostatnim momencie, jednak zdołał uratować nasze dziecko. Nie ma już zagrożenia życia.

Uradowany ojciec odetchnął z ulgą. Zapragnął osobiście podziękować lekarzowi. Jakież było jego zdumienie, kiedy w lekarzu rozpoznał owego nerwowego kierowcę, któremu ustąpił miejsca na zakorkowanej drodze.

nadesłał Czesław Front SVD  
(zasłyszane)



## Jak malowany ptak

Za oknem żywi ludzie, inny wymiar, inne życie.  
Czy wiesz, jak ciężko jest walczyć z każdym nowym dniem?  
Każdej nocy modlić się o bezpieczny, spokojny sen,  
Bez nadziei i bez szans, spojrzeć w karty, mówiąc pas.

Czy przyjmiesz mnie, mój Boże, kiedy odejść przyjdzie czas?  
Czy podasz mi swą rękę, a może będziesz się bał?  
A może będziesz się bał?

Za oknem wrzeszczą ludzie – szybę stłukł rzucony kamień.  
Czy wiesz, jak czuję się, gdy w objęciach trzyma śmierć?  
Gdy wyrok napisany, w lekarza oczach szklanych.  
Gdy lecą, lecą tak, jak ten malowany ptak.

Czy przyjmiesz mnie, mój Boże...

Za oknem wrzeszczą ludzie...

Czy przyjmiesz mnie, mój Boże...

nadesłała Dorota Zok SSPS



## Mozambik

**M**ozambik jest państwem położonym w południowo-wschodniej Afryce. Pierwszym Europejczykiem, który dotarł na tereny dzisiejszego Mozambiku, był portugalski podróżnik i odkrywca Vasco da Gama w 1498 r. Przez kilka wieków Mozambik był kolonią portugalską. W 1975 r. uzyskał niepodległość.

Wzdłuż długiego wybrzeża kraju ciągnie się pas nizin, jednak w głębi kraju przeważają wyżyny i góry, z których najwyższy szczyt Binga ma 2436 m n.p.m. Wśród bogactw naturalnych najważniejsze są zasoby węgla i gazu ziemnego. Uprawia się i eksportuje bawełnę, herbatę, owoce południowe (szczególnie *caju*). Eksportuje się także cukier i koprę (półprodukt z palmy kokosowej, służący do wyrobu oleju kokosowego). Wzdłuż wybrzeży łowi się krewetki. Mimo stosunkowo dużych bogactw naturalnych Mozambik należy do najbiedniejszych państw świata. Niemal całą ludność (99,6%) tworzą plemienne grupy tubylcze. (jg)

### Werbiści w Mozambiku

Placówki misyjne księży werbistów są w trakcie organizacji. Werbiści przybyli do Mozambiku w 1997 r. i mają trzy ośrodki duszpasterskie: w Monapo (otwarta w 1997 r.), Liúpo (1999) i w Maputo (2002). Obecnie w Mozambiku pracuje 13 werbistów, w tym 3 Polaków. Werbiści są zaangażowani w pierwszą ewangelizację, w pracę wśród ubogich, ale szczególnym akcentem ich działalności jest apostołat biblijny i praca edukacyjna w Maputo. O pracy edukacyjnej pisał w nr 6/2004 „Misjonarza” o. Konrad Klich SVD. O. Konrad jest przełożonym Prowincji Mozambickiej.

W Mozambiku pracuje 20 Sióstr Służebnic Ducha Świętego, w tym 3 Polki. Kilkakrotnie zamieszczaliśmy w „Misjonarzu” relacje z ich pracy, m.in. w nr 6/2004.



W Maurua w północno-zachodnim Mozambiku

fol. Kazimierz Kaczmarek SVD



S. Hanna Kulaszewska SSps podczas składania ślubów wieczystych

## Patrzyć, słuchać, być

Hanna Kulaszewska SSps, Mozambik

Mozambik jest państwem rozległym i dzieli się na 10 prowincji, w których są rozsiane nasze domy. Dom regionalny znajduje się w Maputo. Przejżdżając przez miasto, co krok można dostrzec ślady z przeszłości – z czasów kolonii portugalskiej i wojny domowej. Jednak ponieważ zupełnie nie dba się tutaj o czystość, prawie wszystko jest zniszczone, a ogromne ilości śmieci leżą na ulicach.

Moje pierwsze doświadczenie to zderzenie z rzeczywistością: obcy język, kultura i bardzo dużo biedy widocznej na ulicach. Obecnie moje życie skupia się na ważnym patrzeniu, słuchaniu i po prostu byciu, zwłaszcza że dopiero uczę się języka. Moja misja przyjmuje mnie cierpliwie i wyrozumiale, ja zaś na nowo uczę się żyć w nowej sytuacji...

Nasz dom leży na obrzeżach miasta. Jest niewielki, przypomina okoliczne domy. Niedaleko mieszkają siostry salezjanki, które mają tu kilka wspólnot: prowadzą szkoły, przedszkola i internaty dla dzieci i młodzieży. Moja obecna wspólnota to: s. Rosil – przełożona regionalna (Brazylijka), która pomaga mi w nauce języka, koryguje moje błędy językowe (zresztą robią to wszystkie siostry, za co jestem im bardzo wdzięczna!), s. Rosalia (Filipinka) – ekonomka regionalna, s. Recardina (Indonezyjka) – obecnie na kursie języka portugalskiego, a w przyszłym roku będzie na studiach pastoralnych. Wszystkie siostry pracują na zewnątrz i działają apostołsko w parafii.

A co ze mną? Często chodzimy razem, więc poznaję nowych ludzi, osłuchuję się z językiem i ćwiczę w pokorze i cierpliwości... Nasza wspólnota jest bardzo bogata kulturowo, poznajemy się i ubogacamy każdego dnia przez wspólną modlitwę, także przygotowywane posiłki. Codziennie możemy uczestniczyć we Mszy św. w pobliskich kaplicach, które są obsługiwane przez ojców salezjanów. Raz w miesiącu w naszej kaplicy celebrują ojcowie werbiści, m.in. o. Konrad Klich, który jest proboszczem w pobliskiej parafii św. Antoniego.

Życie tutaj jest bardzo trudne, szczególnie dla tutejszych ludzi, którzy mało myślą o przyszłości. W ostatnim czasie pozamykano wiele fabryk, dlatego duże bezrobocie zmusza do kradzieży i rozbojów.

Ulice od rana do późnej nocy są pełne ludzi, którzy sprzedają właściwie wszystko, począwszy od butów, środków higienicznych, słodczy, po rozmaite owoce – można więc kupić wszystko, gdy się ma pieniądze. I tak zderzają się tu dwie rzeczywistości: jedna ludzi skrajnie biednych, mieszkających w ciasnych i ciemnych domach, gdzie kobiety ubierają się w tradycyjne *kapulano*, a dzieci nauczone są życia „w drodze”, zawsze blisko swojej mamy, mężczyźni chodzą boso, ciągnąc wózki pełne kokosów, wykrzykując przy tym w języku lokalnym; druga rzeczywistość to ludzie bogaci z europejskim stylem ubierania się i zachowań. Jednak Afryka pozostanie zawsze Afryką z egzotyczną kulturą, zwyczajami, wielością języków.

Ogromne wrażenie zrobił na mnie sposób, w jaki wyraża się tutaj radość i umiejętność świętowania. Widać to szczególnie podczas świątecznej liturgii, gdzie ludzie ubierają się tradycyjnie, śpiewają i tańczą w rytmie bębnów oraz innych instrumentów lokalnych. Odczuwa się tutaj wielką otwartość i spontaniczność, która porywa serce! Oczywiście wszyscy biorą udział przez śpiew, taniec, czytanie – również w języku ronga, którym się posługują tutejsi ludzie – przynoszą w procesji dary do ołtarza, najczęściej żywność, ale również przedmioty potrzebne misji.

Dzieci i młodzież przychodzą bardzo licznie, zajmują miejsca blisko ołtarza, są bardzo radośni i ruchliwi, wszędzie ich pełno... Dzieci bardzo często pozdrawiają siostry na ulicy, przybiegają, by się przywitać – dzięki nim życie nabiera kolorów w tym skwarze słońca!

Wspomnę jeszcze o moim małym apostołstwie wśród polskich kobiet tu, w Maputo. Jest ich sześc, wyszły za mąż za Mozambijczyków. Niektóre są już tu kilka dobrych lat, pracują zawodowo i wychowują dzieci. Spotkania z nimi odbywają się z różnych okazji. Bardzo sympatycznie można wtedy porozmawiać o rzeczach trudnych i radosnych. Z tego co mówią, nie jest im łatwo, zwłaszcza że są traktowane często jak bogate turystki i narażone na niebezpieczeństwo ze strony złodziei. Dobrze, że wspierają się wzajemnie i mogą pobycć wśród „swoich”...

Moje życie upływa wśród tęsknoty, ale i wielkiej radości, że mogę trudzić się tutaj, gdzie posłał mnie Pan. Każdego dnia odczuwam miłość i opiekę Bożą przez innych ludzi i to jest moją największą siłą. Miłość jest najwyższą siłą wszechświata: to ona wprowadza w ruch cały świat. Bóg, będąc Miłością, ofiarowuje nam wszystko: wolność, radość, miłość, Swoje życie i zmartwychwstanie. Pragnę Wam życzyć radosnych i otwartych serc na przyjęcie nowego życia, które daje nam nasz Pan, Jezus Chrystus.

m



O. Kazimierz Kaczmarek SVD

## Misje na bezdrożach

Kazimierz Kaczmarek SVD, Mozambik

Na początku marca u.br. wróciłem na moją misję w prowincji Nampula, w diecezji Nacala i w dystrykcie Mogincual. Zostałem sporo pracy, bo był to początek Wielkiego Postu, a więc czas spowiedzi, adoracji Najświętszego Sakramentu i przygotowań kandydatów do sakramentów. Jako że mój proboszcz z powodów zdrowotnych został na dłużej w Brazylii, zostaliśmy tylko Pedro i ja do obsłużenia dwóch parafii, liczących razem 77 wiosek – ze sporymi odległościami między nimi

i paskudnymi drogami. Co to znaczy „paskudna droga”, doświadczyłem na własnej skórze na początku października, kiedy jadąc samochodem 80 km/h zarzuciło nagle tyłem samochodu i przekoziolkowaliśmy. Cudem wszyscy wyszli cali i zdrowi. Niestety, autko bardzo ucierpiało.

Pewnego razu wybrałem się do wioski Nairua, w której Msza św. była ostatni raz sprawowana w 2003 r. Wjechałem do buszu i zacząłem powoli jechać. Nagle znalazłem się w miejscu, gdzie droga zrobiła się okropna: dziury, wysoka trawa – nic nie widziałem. Została tylko mała ścieżka. Miałem wielką ochotę zawrócić, ale nie było jak. Pierwszy raz zdarzyło mi się, że całą drogę się modliłem, żeby bezpiecznie dojechać. Na szczęście, po dwóch godzinach dotarłem na miejsce

– po przebyciu trzech wyschniętych rzek i pokonaniu różnych przeszkód.

Takich wiosek mamy sporo. Ludzie żyją w nich w kiepskich warunkach, borykając się często z chorobami skóry, malarią, cholerą, wszelkimi bólami – bez żadnej opieki zdrowotnej. Wiele kobiet po urodzeniu dziecka umiera, bo brak opieki medycznej.

Obecnie mamy czas upałów i ludzie, przygotowując poletka pod uprawę, podpalają trawy, tracąc kontrolę nad ogniem. Płonie wszystko. Ludzie często tracą swoje domostwa, a czasami życie. Jednak mimo to nie chcą przyjąć do wiadomości, że wypalanie trawy jest złe.

Na początku roku otworzyliśmy Centrum Dożywiania Dzieci, w którym pomagamy matkom mającym problemy z karmieniem piersią i dzieciom wymagają-

cym specjalnej opieki i pokarmu, potrzebującym nabrać odpowiedniej wagi i sił. Niejednokrotnie trafiają do nas dzieci tak osłabione, że już nie jesteśmy w stanie im pomóc. Z drugiej strony, matki czasami nie karmią dzieci, żeby pokazać misjonarzom, że dzieci cierpią i potrzebują pomocy, wymuszając w ten sposób litość i pomoc w postaci mleka i różnych rzeczy.

Praca tutaj jest bardzo trudna ze względu na warunki klimatyczne i ekonomiczne, ale też z powodu mentalności naszego ludu, którą trudno zmienić. Dlatego sponsorujemy budowę szkoły średniej w Liupo, uważamy bowiem, że przez edukację można więcej zmienić aniżeli przez nasze misjonarskie gadanie. Niestety, jest to proces wymagający wielu lat pracy.

m

## Wciąż walczymy z AIDS

Rozalia Paliczka SSpS, Mozambik

**M**oc pozdrowień z coraz gorętszego Mozambiku! Czas biegnie bardzo szybko, już kończymy rok 2006. Dzień dniowi podobny, a jednak każdego dnia dzieje się coś nowego. Nadal pracuję w tutejszym ośrodku zdrowia, ale tylko do końca grudnia, potem zostaną przeniesiona do wspólnoty na północ (1000 km stąd), gdzie obecnie przebywa s. Ancilla Bartosik, a ona dotrze tutaj, do mojej obecnej wspólnoty. Po siedmiu latach pobytu w Maringue już czas na przeniesienie...

Wciąż walczymy z AIDS – większość chorych, których tu przyjmujemy, ma objawy tej choroby. Czasami odnoszę wrażenie, że pracuję na dermatologii: tyle tu różnych chorób skóry, że mogłabym chyba zrobić specjalizację. Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to jeszcze w tym roku będziemy mieć leki przeciwwirusowe, ale czy starczy dla wszystkich, czy tylko dla matek w ciąży – tego jeszcze nie wiem. Trudno jest pomagać jednym, a drugich skazywać na śmierć z powodu ograniczonej liczby leków...

Nie ma prawie rodziny, która nie miałaby kogoś chorego. Ostatnio pochowano młodą kobietę, 24 lata; zmarły też jej dzieci, mąż, matka, brat – wszyscy na AIDS. Biedny ojciec, już w podeszłym wieku, nie wie, że następna córka też jest już chora. Ciężar krzyża bardzo przygniata niektórych. Jak tu pomóc? Co powiedzieć? Te chwile są bardzo trudne, pozostaje

współczucie w milczeniu i solidarność. Na cmentarzu było ponad 100 kobiet, ale podczas długiej choroby odwiedzała ją tylko nasza siostra. Wykorzystała ona moment na cmentarzu i starała się dotrzeć do serc tego ludu ze świadomością, że Bóg w drugim człowieku potrzebuje bardziej miłosierdzia za życia niż uczestnictwa w pochówku.

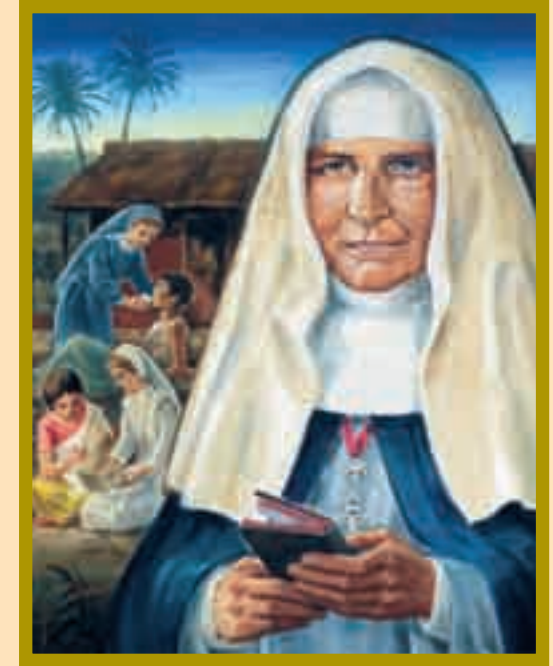
Ludzie unikają chorych, boją się ich, boją się zakażenia. W trzecim co do wielkości mieście Mozambiku, na 1700 zgonów po ponad 1000 zmarłych nie zgłosiły się rodziny i miasto musiało pochować zmarłych, to bardzo smutne. Przypominają się dawne czasy traktowania chorych na trąd. Ludzie nie chcą robić testu na AIDS, boją się odrzucenia przez najbliższych, sporo rodzin się rozsypuje. Jeśli kobieta jest chora, oddaje się ją z powrotem do rodziny ojca; jeśli ojciec rodziny zachoruje, w wielu przypadkach żona ucieka od swojej rodziny, zostawiając go z dziećmi, bo należą do niego. Jest to spowodowane tym, że pary kojarzy się tu przez pośredników. Młodych praktycznie nic nie łączy, nawet dzieci, bo te nie należą do matki, tylko do rodziny ojca.

Tu, w Mozambiku, bardzo dużo organizacji pracuje i przeznacza dotacje dla chorych i sierot, prowadzi kampanię uświadamiającą na temat choroby AIDS; bardzo dużo pisze się w prasie, mówi w TV, zana-

czając, że najgorsze, jak mówią, jeszcze przed nami. Zastraszająco rośnie liczba sierot, które już nie znajdują oparcia w rodzinach; te mogą przyjąć 1-2 dzieci, ale nie 6-10! Staje się to problemem, głównie ze względu na wyżywienie, szczególnie w miastach, ponieważ we wsiach wszyscy mają pola, które uprawiają i z nich mają produkty na wyżywienie. Jeśli chodzi o szkołę, to jest gorzej – ludzi nie stać na zakup zeszytów, długopisów czy na opłatę wpisowego. Mamy kilka sierot, którym pomagamy – w większości są to chłopcy. Dziewczynki tu pozostają daleko w nauce za chłopcami, np. na 60 uczniów w VII czy VIII klasie są tylko 2-3 dziewczynki. Rodziny wypisują je ze szkół bardzo wcześnie, by wydać za mąż, bojąc się, że ucząc się, nie będą już chciały wyjść za mąż za kogoś, kogo wybierze rodzina lub zajdą w ciążę w szkole i będzie problem. Dużo się robi dla promocji kobiet, są już postępy, ale jeszcze daleko do osiągnięcia celu.

Serdecznie Bóg zapłać za wszystkie modlitwy!

m



### Matka Józefa Hendrina Stenmanns SSpS 1852-1903

Na wielu ludzi terminarz zajęć działa paraliżująco. Są zagonieni, zadyszani. Chętnie by odpoczęli, nabierając tchu, podziwiając cuda życia i mając czas dla siebie. Coraz bardziej naglącą sprawą jest znalezienie czasu i miejsca „na oddech”. By w tej rzeczywistości na nowo odczuwać oddech Boga – Ducha Świętego.

Hendrina Stenmanns z Issum (wioska nad dolnym Renem) była taką osobą. Odkryła Boga, Ducha Świętego, a prośbę o Jego przyście uczyniła swoim oddechem. O jej życiu i zaangażowaniu misyjnym pisaliśmy w nr 12/2006 „Misjonarza”. Dodajmy, że zachęcała siostry, by pielęgnowały miłość do Ducha Świętego: „Trzeba nam zrobić wszystko, by każde serce otwarło się na miłość”, a *Veni Sancte Spiritus* – Przyjdź Duchu Święty!, winno być oddechem Służebnic Ducha Świętego”.

#### Modlitwa o beatyfikację Matki Józefy Hendriny Stenmanns

*Duchu Święty, błagam Cię, wsław Służebnicę Swoją, Józefę, która na ziemi nie pragnęła niczego, jak tylko z pomocą Twojej łaski być najmniejszą i ofiarować się dla dzieła rozkrzewiania wiary. Twojej miłości i uwielbieniu poświęciła całe swoje życie.*

*Racz przeto, o miłościwy Święty Boże, wynieść swoją wierną Służebnicę na ołtarze.*

*Równocześnie proszę Cię, użyj mi łaski ... za wstawiennictwem Służebnicy Bożej, Matki Józefy i przyjdź mi z pomocą w moich potrzebach. Amen.*



#### Republika Mozambiku

stolica – Maputo (d. Lourenço Marquez)  
powierzchnia – 799 390 km<sup>2</sup> (35. miejsce w świecie)  
ludność – 19 420 000 (2005 r.)  
gęstość zaludnienia – 24 osoby/km<sup>2</sup>  
analfabeci – 48%  
język urzędowy – portugalski  
języki lokalne – bantuskie, swahili  
religie – chrześcijaństwo 30% (w tym katolicy 25%), islam 20%, animizm 50%  
jednostka monetarna – metical



s. Rozalia Paliczka SSpS



## Technikum w Kukurantumi

Przed dziewięciu laty opuściłem Polskę i udałem do Ghany, miejsca mojego pierwszego przeznaczenia misyjnego. Bycie misjonarzem było największym i najskrytszym marzeniem mego serca. To gorące pragnienie mogłem urzeczywistnić tylko w zgromadzeniu misyjnym, a takim jest nasze werbistowskie międzynarodowe zgromadzenie. Do tej wymarzonej drogi życiowej przygotowywałem się przez wiele lat formacji w Polsce. Po przybyciu do Ghany skierowano mnie do pracy w szkolnictwie – w Technikum Mechanicznym im. Św. Pawła w Kukurantumi. Od dziewięciu lat jestem tu nauczycielem przedmiotów technicznych i praktycznych na warsztatach obsługi

maszyn i urządzeń, takich jak tokarki, frezarki, strugarki, spawalnice itp.

Technikum Mechaniczne im. Św. Pawła w Kukurantumi jest szkołą dla chłopców, założoną przez werbistów w 1957 r. To najlepsza szkoła techniczna w Ghanie, a nawet w Afryce Zachodniej. Mamy tu uczniów nawet z Togo, Kenii i Burkina Faso. W naszym technikum uczy się ponad 1000 uczniów. W przyszłym roku szkoła będzie obchodzić jubileusz 50-lecia istnienia. Możemy się poszczycić tym, że niektórzy nasi absolwenci piastują wysokie stanowiska w zarządzaniu firmami, pracują w oświacie oraz mają inne wysokie pozycje w Ghanie.

br. Jan Urban SVD, Ghana

## Dzwony Archaniołów



Zdejmowanie dzwonów z samochodu

Dzień 29 września ub.r. w sposób szczególny zapisze się w pamięci wiernych parafii Bamboi, gdyż w Świąto Archaniołów otrzymali przesyłkę z trzema dzwonami, poświęconymi Michałowi, Gabrielowi i Rafałowi. Wysłane już dawno temu z Polski, były długo

oczekiwane i tym radośniej witane. Dotarły przez port w Temie do Akry, a stamtąd pick-upem do Bamboi. Chcąc dotrzeć z Akry do Bamboi potrzeba całego dnia jazdy. W związku z tym, że było już dość późno, poczekaliśmy do następnego dnia z otwarciem skrzyni wysłanej przez Referat Misyjny Księży Werbistów z Pieniężna. Podczas uroczystości św. Hieronima – wielkiego miłośnika Słowa Bożego i tłumacza Pisma Świętego z języków oryginalnych na łaciński – piękne dzwony ujrzały światło afrykańskiego słońca. Przy rozpakowywaniu wierni nie tylko odczuwali ciężar przesyłki, ale głośno wyrażali swoje zadowolenie i podziw dla kunsztownej sztuki ludwarskiej pracowników firmy „Felczyński” z Przemysła. Nowy proboszcz parafii Bamboi, pierwszy misjonarz

z Papui Nowej Gwinei, o. Francis Prescott Koimb SVD, następnego dnia załadował dzwon św. Michała na samochód i zawiózł na miejsce swojej służby, tzn. do Banda Nkwanta. Tam został zawieszony w dzwonnicy przy nowej kaplicy, poświęconej przez bp. Philipa Naameha w 2005 r. Niech ten dzwon głosi chwałę wszechmogącego Boga i przypomina naszym wiernym o obowiązku modlitewnego dziękczynienia Stwórcy i Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, za wszystkie łaski otrzymywane każdego dnia.

Wszystkie trzy dzwony są darem polskich katolików dla wiernych w Ghanie. Dlatego w imieniu własnym i moich wiernych z parafii św. Antoniego w Bamboi gorąco dziękuję wszystkim darczyńcom. Dzięki Waszej ofiarności możliwe było zakupienie tych pięknych dzwonów. Bóg Wam zapłaci.

Franciszek Kowal SVD, Ghana



O. Stanisław Gergont SVD (po lewej) i o. Franciszek Kowal SVD (z prawej) i przedstawiciele parafii z dzwonami

## W parafii nad Amurem

W ubiegłym roku w naszej parafii dwoje ludzi zawarło związek małżeński. Oczywiście nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że młodzi poprosili o błogosławieństwo ich małżeństwa już na początku swojej wspólnej drogi. Zwykle udzielaliśmy sakramentu małżeństwa parom, które przez jakiś czas, niekiedy nawet przez lata, żyli razem. Po uroczystości zaślubin wspólnie świętowaliśmy to wielkie wydarzenie. Po kilku dniach spotkałem się z młodymi i zadałem im pytanie: „Dlaczego zdecydowaliście się zawrzeć sakrament małżeństwa na początku wspólnej drogi? Przecież panująca moda jest inna”. Odpowiedź była dla mnie zaskakująca: „Wiemy, że moda wśród młodzieży jest inna, ale my postanowiliśmy naszą wspólną drogę rozpocząć z Bogiem i Jego błogosławieństwem”. Chciałoby się, aby i inni rozumieli tę wielką tajemnicę małżeństwa.

Ponieważ nasza diecezja jest największa na świecie, ważny dla nas jest kontakt z naszym biskupem. Spotkania z nim są prawie niemożliwe – odległość od Irkucka, stolicy naszej diecezji, wynosi ponad 2500 km. Dla nas, misjonarzy, jest oczywiście łatwiej niż naszym parafianom – każdego roku mamy okazję do spotkania się w czasie rekolacji dla kapłanów. Jest to zarazem jedyna okazja, aby porozmawiać też z innymi kapłanami pracującymi na terytorium Syberii i Dalekiego Wschodu. Tymczasem w ubiegłym roku doszło do spotkania wiernych ze swoim arcypasterzem – nasze parafie odwiedził bp Cyryl Klimowicz. Była to druga wizyta katolickiego biskupa w historii nie tylko parafii, ale i w historii całego regionu. Pierwszym biskupem, który przyjechał do Błagowieszczeńska i Swobodnego,

był bp Jerzy Mazur SVD (obecnie ordynariusz diecezji elckiej), który złożył wizytę w 2001 r. Wielu naszych parafian, i nie tylko oni, mile wspomina tamten przyjazd. Obecny biskup też wywarł ogromne wrażenie na ludziach, z którymi się spotykał. Myślę, że ważne w czasie tej wizyty było też spotkanie naszego arcypasterza z prawosławnym biskupem



Bp Cyryl Klimowicz w czasie odwiedzin parafii



Gawriilem, rozpoczęło to bowiem nowy etap w relacjach z naszymi braćmi z prawosławia. W czasie tego spotkania, w którym i ja uczestniczyłem, panowała serdeczna i przyjacielska atmosfera. Bp Cyryl spotkał się też z przedstawicielami administracji państwowej. Innym znaczącym wydarzeniem dla naszej parafii w Błagowieszczeńsku był sakrament bierzmowania, który nasz biskup udzielił pięciu parafianom. Po niedzielnej Mszy św. było u nas spotkanie przy herbacie, w czasie którego każdy miał możliwość osobiście porozmawiać z bp. Cyrylem. Myślę, że to spotkanie zostanie w pamięci wszystkich na długie lata. Chciałoby się, aby nasz biskup był naszym częstszym gościem.

Krótko wspomnę też o wcześniejszych wydarzeniach w naszej parafii. W lipcu gościliśmy młodzież z innych parafii katolickich Dalekiego Wschodu. Odbывała się kolejna Konferencja Młodzieży, w której uczestniczyło 30 osób. Była to okazja do wspólnej modlitwy i zawiązania nowych znajomości.

Dzięki pomocy różnych organizacji dobroczynnych i ofiarności dobrych ludzi, mogliśmy zorganizować kilkudniowy obóz dla dzieci z naszych parafii i dzieci biednych. Zebrała się grupa 38 dzieci. Dla wielu z nich była to jedyna możliwość odpoczynku i oderwania się od codziennych problemów.

Tomasz Klawoń SVD, Rosja

### NAGŁOŚNIENIE KOŚCIOŁA W KUNJINGINI

O. Janusz Skotniczny SVD z Papui Nowej Gwinei prosi o pomoc w zakupie nagłośnienia do kościoła parafialnego w Kunjingini. Duże rozmiary i tak już za małego kościoła sprawiają, że słyszalność jest bardzo słaba.

o. Wiesław Dudar SVD

Wpłaty na konto z dopiskiem: „NAGŁOŚNIENIE KOŚCIOŁA W KUNJINGINI”:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92, e-mail: refermis@post.pl www.seminarium.org.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg, Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.

## Krzyżówka misyjna nr 133

1		2		3		4	5	6		
7	11			22						4
						8				
9			10		11					
	20									
		12								
			31			15	6		26	
	13									
	27						32			
14						15		16		17
		17		1	29		25			5
					18					
	19						21	30	28	
19			14					8		18
					20					
		2		13		10			23	
21										
	16		33				7			

Znaczenie wyrazów:

1) trąd; 2) mebel na biegunach; 3) wytwarzanie; 4) Robert, angielski polarnik, który jako drugi (po R. Amundsenie) zdobył biegun południowy; 5) między niebem a piekłem; 6) „Kon-Tiki” Thora Heyerdahla; 7) samolubstwo; 8) zioła + wrzątek; 9) wąski, cienki pasek skórzany; 10) ze stolicą w Maputo; 11) rożek linowy (żegl.); 12) domena Żwirki i Wigury; 13) grecki historyk i filozof z Bitynii („Homilia”); 14) trójkąt dla muzyka; 15) obraz z cerkwi; 16) ułatwia przelewianie płynów; 17) świadectwo kontroli technicznej wyrobu; 18) wyróżnienie sylaby w wyrazie; 19) jer wśród ptaków; 20) na oceny studenta; 21) nisza.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 33, utworzą początek rozwiązania – cytat. Prosimy uzupełnić je odpowiedzią na pytanie, skąd został on zaczerpnięty (tytuł Księgi, nr rozdz. i wersu) i przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztówki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 131: OTO ZWIAS-TUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ (Łk 2,10).

Nagrody wylosowali: Jan Waszczuk (Ponarlica), Małgorzata Madej (Dys), Aneta Paszkowska (Elk), Gabriela Gałuszewska (Kałuszyn), Tadeusz Kaczyński (Łomża), Ludwika Kubowska (Ryjewo), Wanda Knapik (Pińczów), Dorota Morkowska (Bydgoszcz), Maria Jagusiak (Dymnica), Jadwiga Siek (Mniszek).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Księża Werbiści  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 055 242 91 00

Swoją troską obejmują emigrantów i uchodźców, angażują się w pracę w środkach społecznego przekazu. Tworzą wspólnoty międzynarodowe, co jest istotnym elementem świadectwa werbistów w świecie podzielonym murami wrogości i nieufności.

[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

Siostry Służebnice  
Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 032 415 50 51

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego (SSpS) liczy obecnie około 4 tys. sióstr. Pracują one na wszystkich kontynentach w 40 krajach. Prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety, szpitale, zakłady opieki społecznej i sierocińce. Głoszą słowem i czynem Ewangelię miłości całemu światu. Uczą, wychowują i leczą. Zajmują się najbardziej potrzebującymi, dziećmi ulicy i trędowatymi. Pochylają się nad każdym życiem ludzkim.

[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)

Siostry Służebnice  
Ducha Świętego  
od Wierzyśkiej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18  
48-300 Nysa  
tel. 077 431 00 68

Zgromadzenie Klauzurowe Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wierzyśkiej Adoracji jest rodziną zakonną, której zadaniem jest modlitwa w intencji misji i rozwoju Kościoła w świecie, a zwłaszcza upraszanie Boga o błogosławieństwo dla misjonarzy werbistów i sióstr Służebnic Ducha Świętego w ich pracy apostołowskiej. Zgromadzenie liczy ponad 400 sióstr żyjących w klasztorach zamkniętych na terenie Holandii, Niemiec, USA, Brazylii, Argentyny, Filipin, Indii, Polski, Indonezji i Afryki.

e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)

### UWAGA INTERNAUCI!!! Więcej informacji o:

- WERBISTACH: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)
- Wydawnictwo VERBINUM: [www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)
- APOSTOLACIE BIBLIJNYM SVD: [www.bibliasvd.prv.pl](http://www.bibliasvd.prv.pl)
- NOCNYCH CZUWANIACH MISYJNYCH: [www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania](http://www.seminarium.org.pl/klerycy/czuwania)

### AUDYCJE RADIOWE

#### Magazyn Misyjny

- Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30
- wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
- dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

#### Kino – wehikuł ludzkich tęsknot

- Radio Watykańskie, niedziela, godz. 20.10
- omówienie wybranych filmów z historii kinematografii

### Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księży Werbistów  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92

e-mail: [refermis@post.pl](mailto:refermis@post.pl) [www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują stały kontakt.



**Wszystko mogę w Tym,  
który mnie umacnia (Flp 4,13)**

**Wszystko mogę z tymi,  
którzy mnie wspierają...  
tu, na misji,  
ale także w Polsce  
– modlitwą, ofiarą,  
zainteresowaniem misjami.**

O. Piotr Handziuk SVD  
w drodze do stacji misyjnej  
w Demokratycznej Republice  
Konga. Młodzi ludzie chronią  
przed zamknięciem sprzęt  
liturgiczny, a także ogromną  
kiść bananów, którymi  
pożywają się w drodze.

# PIENIĘŻNO

misyjne  
serce Polski

